THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 24 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Czerwca 1905, (June 15) — Rok VII

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko moskiewskiej nie donoszą o żadnych większych bitwach, lecz za to gazety wszystkie przepełnione są ciągle licznemi pogłoskami o bliskim pokoju.

Rozmaite europejskie mocarstwa, obawiając się, by przeciąganie tej wojny nie wywołało wojny w całej Europie, i chcąc zarobić na faktornem czyli na pośrednictwie, — zaraz po wielkiej bitwie morskiej i po klęsce moskiewskiej, zaczęły obu wojującym stanom doradzać zakończenie wojny i zawarcie pokoju.

Z powodu zaś najrozmaitszych względów i względzików międzypaństwowych, — mocarstwa te podawały swoje rady dosyć nieśmiało. Za to pan Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych, chorujący od niedawna na wszechświatowego dyplomatę, ośmielony zresztą łogactwem i potęgą tutejszego kraju, — „wziął się" i dnia 8 Czerwca wystosował do cara Rossyi i do Mikada Japonii, grzeczną ale bardzo stanowczą notę, w której zaznacza obu tym rządom, że dla „dobra" całej ludzkości(a mianowicie dla miłego handelku, przyp. red. Wielkopol.), — czas już jest, aby oba państwa zaczęły się porozumiewać o warunki pokoju!

Pan prezydent w nocie swojej doradza, że najlepiej będzie gdy obie wojujące strony porozumieją się bez żadnego pośrednika, bez żadnego faktora, — „atoli, — jeżeli by sobie tego życzyły", — pisał pan Roosevelt, — to on z chęcią zostanie pośrednikiem czyli owym faktorem"!

Oba owe rządy odpowiedziały też grzecznie, że pomyślą o tem i rzeczywiście już podobno zaczęły się między sobą porozumiewać.

Cała Europa zdumiona jest sprytem Roosevelta, który udał się w tę sprawę tak prosto z mostu, odrazu, — podczas gdy europejscy faktorzy dopiero zamierzali pomyśleć o tem!

Spokojni i trzeźwo myślący obywatele Stanów Zjednoczonych bardzo nieradzi widzą to mieszanie się prezydenta w wielkoświatową politykę, bo to może narazić tutejszy kraj za nieporozumienia i zawikłania z całym światem.

Sprawa pokoju jeszcze do dziś bardzo niepewna, bo Rosya kręci i chce oszukać, jak zwykle, — a zwycięzka i chytra Japonia oszukać się nie da.

Tymczasem obie armie w Mandżuryi stoją jeszcze cicho i o większych bitwach nie słychać, — ale jak donoszą angielskie gazety (dnia 13go) to położenie armii Liniewicza w Mandżuryi jest podobno rozpaczliwe. Jest on podobno całkowicie otoczony przez japończów i jeżeli przyjdzie do bitwy to zapewne przegra tak jak Kuropatkin przegrał pod Mukdenem.

— Warszawa dnia 14go czerwca. — Car kazał rozgłosić w rosyjskich gazetach że „raczy pomyśleć o układach i ukończeniu wojny, jeżeli Japonia o to poprosi". (Co za bezczelność!)

NAOKOŁO SWIATA

Bezkrwawa rewolucya w Norwegii.

— Niezmiernej doniosłości dziejowej wydarzenie zaszło w minionym tygodniu w Europie. W Norwegii, w kraju położonym na półwyspie Skandynawskim, odbyła się w połowie minionego tygodnia jednodniowa, bezkrwawa rewolucya, która się skończyła usunięciem z tronu króla Oskara II, który dotąd był rownocześnie królem i Szwecyi i Norwegii. — Taka Unia Norwegii ze Szwecyą trwa od roku 1814go, jak niegdyś trwała Unia między Polską a Litwą, lub jak dziś jeszcze trwa Unia między Węgrami a Austryą.

Ponieważ jednak Norwegczykom nie podobała się ta Unia dla najrozmaitszych powodów, a w ostatnich czasach dla tego, że Szwecya nie chciała zezwolić aby Norwegia miała swoich osobnych ambasadorów i konsulów za granicą, — przeto teraz dnia 7 Czerwca, parlament norweski (storthing) ogłosił Szwecyi i całemu światu że zrywa Unię, i Oskara nie uważa za króla Norwegii. — Przytem zaraz prosił "storthing" króla szwedzkiego aby dał im za króla swojego wnuka, ale król Szwecyi słyszeć o tem nie chce. — Później prosili norwegowie króla Danii, aby im dał na króla któregoś ze swoich wnuków ale i ten na to nie przystał, bo się drugich boi. Być może, że jeszcze Norwegia ogłosi się wolną Rzeczpospolitą.

W tej sprawie grała podobno wielką rolę intryga Moskwy, która chce osłabić Skandynawów aby ich zagarnąć.

Węgry także, a jakże!

Buda Pest, dnia 8 Czerwca. — Prowodyrowie oppozycyi w sejmie węgierskim wysłali do norweskiego "storthingu" (parlamentu) telegraficzne powinszowanie i zarazem oświadczają norwegom że i Węgry tak samo postąpią i od Austryi się oderwią. — (Będzie bigos w Europie!....)

Angielski statek zatonął.

Plymouth, Anglia, 9 czerwca. — Angielski statek podwodny "A—8" zatonął tutaj wskutek eksplozyi, jaka miała miejsce na pokładzie. Załoga liczy 18 ludzi wraz z oficerami, z czego 14 osób utonęło, zaś resztę uratowano. Statek wypływał na pełne morze na ćwiczenia wojskowe, a towarzyszyły mu inne torpedowce i łodzie. Na brzegu widziano wybuch, więc inne statki natychmiast pospieszyły na ratunek, lecz nie było już śladu po okręcie, załoga poszła na dno, wyjąwszy czterech ludzi, którzy zdołali się ocalić.

Kuzyn cesarza Wilhelma umarł.

Berlin, 10 czerwca. — Zmarł tutaj książę Leopold z rodu Hohenzollern. Był on kuzynem cesarza Wilhelma, przyjechał odwiedzić swego syna księcia Wilhelma podczas zaślubin następcy tronu i księżniczki Cecylii. Urodził on się w roku 1835 i był ożeniony z infantą portugalską, Antonią. Znany on jest z historyi jako kandydat do tronu hiszpańskiego i z wojny francusko pruskiej. Książę Leopold mieszkał w starej siedzibie Hohenzollernów w Sigmaringen.

Berlin. 8 Czerwca. — We Fuldzie obchodzono uroczyście 1150 tą rocznicę śmierci św. Bonifacego, apostoła Niemców. Wspaniała katedra, której budowę rozpoczęto na początku 18 wieku, na wzór bazyliki św. Piotra w Rzymie, była rzesiście oświetloną, wtem zaczęła się palić jedna z wież. Obie wieże spały się i runęły, lecz główna nawa nie uległa zniszczeniu. Gorąco było tak silne, że dzwony stopiły się.

Paryż.

Gazeta paryzka „Matin" występuje z procesem karnym przeciw gazecie „Nowoje Wremia", która w jednym z artykułów zaznaczyła, że "Matin" jest nieprzychylnie usposobionym względem Rossyi, ponieważ znajduje się na żołdzie Japonii.

Akcyę „Matin'a" popierają dwaj najwybitniejsi adwokaci.

Alfons karmił małpy.

Wielka nowina o małym królu.

— Londyn, 10 maja. — Dziś rano wyjechał król hiszpański, Alfons, do ojczyzny. Przez cały czas swego pobytu w stolicy Anglii zwiedzał muzea, teatry, galerye obrazów, cyrki — w ogóle wszystko godne widzenia. Gdy przebywał w ogrodzie zoologicznym i oglądał menażeryę, karmił małpy orzechami, a słonie biszkotami. Wczoraj wieczorem odbył się na cześć gościa bal w pałacu Buckingham, który zakończył uroczystości.

Delcasse zrezygnował.

Paryż, 7 czerwca. — M. Delcasse przedłożył wczoraj swą rezygnacyę i nieodwołalnie ustąpił od wszelkich spraw tyczących się ministerstwa spraw zagranicznych. — Akcya ta nastąpiła gdy minister spraw zagranicznych przedłożył — swoje poglądy względem spraw Marokko, i innych kwestyi radzie ministeryalnej i zauważył, że pomiędzy nim a jego kolegami panuje kompletne nieporozumienie.

Premier Rouvier otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych i będzie ministrem przez nieograniczony czas.

Grecki minister zamordowany.

Premier ministrów Grecyi: Teodor Delyanis, został dnia 13 czerwca zamordowany w Atenach przed gmachem parlamentu przez jakiegoś mściwego greka nazwiskiem Gheorakaris.

Niepokoje w Rosyi i w Polsce.

— Pomimo licznych obiecnic carskich i coraz to nowszych ukazów, — w Rosyi jakoś nie ma pokoju między ludnością, która już obiecankom nie wierzy i ostro się o swe prawa domaga.

— Obiecywany łaskawie parlament "gosudarstwiennyja duma" i "gosudarstwiennyj sowiet", jeszcze nie wybrane ani nie mianowane.

— Generał gubernator miasta i gub. Moskwy: Karłow, zrezygnował z urzędu; kongres ziemstw odbywa się dalej mimo zakazów policyi i domaga się ukończenia wojny.

— Z Bessarabii donoszą, że tamże zanosi się na powstanie przeciw Rossyi i na przyłączenie się do Rumunii.

— W Kijowie postrzelono śmiertelnie policmajstra Spirydowicza d. 10; w Minsku bito żydów dnia 8 i zabito ich 19 czy 20. Sami żydzi wywołali burdę.

— W Brześciu Litewskim trwają zaburzenia anti—żydowskie przez niedzielę, poniedziałek i wtorek. Miało paść trupem około 40 żydów, ale i z wojska i z policyi ubili żydkowie kilkunastu, bo "szczylali" z rewolwerów. — W mieście i okolicy ogłoszono stan wojenny.

— Pod Pieterburgiem, w parku Pawłowskij, gdy w niedzielę orkiestra zagrała hymn — "Boże carja chranij", publiczność wołała: 'czort jewo pobiery!" — "K'czortu s nim!" — Zrobiła się awantura i huczek niemały, tak że musiano tam posłać sołdatów.

— Dyktator Treppow wydał — wszystkim uniwersytetom rozkaz ażeby ubogiej "swołoczy" nie przyjmowały na naukę. Kto chce być uczniem uniwersytetu, musi zapłacić wstępnego 500 rubli. Trepof kazał tak, bo mówi że gdy uboga swołocz skończy uniwersytet, to jej się robić nie chce tylko wyprawiać rewolucye. Powiedział też że Rosya nie potrzebuje zawielu uczonych. (Teraz świat wie, że Rosya nie chce cywilizacyi!....)

AMERYKA.

Straszliwy przypadek nurka.

Z Canton Ohio, donoszą: — Nurek Daniel Hayes był zatrudniony usuwaniem szlamu i nieczystości, które się nagromadziły przy rurach, łączących Lina Lake z rzeką Mississippi. Kiedy Hayes był zajęty robotą, opuściła się wielka klapa, zamykająca rury i nurek został nią tak przyciśnięty, że nie mógł się oswobodzić żadną miarą. — Na nic się nie zdało sygnalizowanie o pomoc, dopóki nie znaleziono innego nurka, który się spuścił, oswobodził Hayesa z rozpaczliwego położenia i wydostał go na powierzchnię po 24 godzinnem przebywaniu pod pod wodą. Hayes był na pół żywym i dopiero po kilku godzinach odzyskał władzę mówienia.

Wzorowa uczennica.

W mieście Uniontown, w Pennsylwanii, — ukończyła w tych dniach szkoły niejaka p. Mary Wiles, uczennica zasługująca na wyszczególnienie i na pochwałę dla tego, że od czasu gdy maleńkiem dzieckiem będąc zaczęła chodzić do szkoły, przez 13 lat, aż dotąd, nie opuściła ona lekcyi ani godzin szkolnych *ani razu!* Nie spóźniła się też na lekcyę przez te 13 lat *ani razu* i przez wszystkie te 13 lat nie zasłużyła sobie na naganę od nauczycielek *ani razu!* Mieszka ona o pół mili amer. od szkoły, co jest dość znaczny kawałek drogi, — a że zawsze w południe szła na obiad do domu, więc drogę do szkoły odbywała 4 razy dziennie, czy latem w upały, czy zimą wśród mrozów i zawiei. Licząc że w ciągu 13 tych lat było szkolnych dni 2340, to w tym przeciągu czasu uczennica ta zrobiła 4,680 mil drogi, czyli dalej niż z New Yorku do San Francisco.

Youngstown, Pa.

W tutejszych podworcach (yardach) kolei Lake Shore zderzyły się dwie lokomotywy, przyczem palacz Hayward z Ashtabula został zobity, a obaj maszyniści zostali śmiertelnie poranieni. Zderzenie nastąpiło z powodu mgły.

Niósł wilka razy kilka, ponieśli i wilka.

Wiadomem jest każdemu, że rząd amerykański niepozwala przybywać do Stanów Zjednoczonych takim robotnikom, którzy zamówieni zostali naprzód kontraktem do pracy w tym kraju. Z tej przyczyny wydalono ze Stanów Zjednoczonych tysiące robotników, maszynistów itp. fachowców. Za to amerykańscy robotnicy i fachowcy cisną się do wszystkich krajów i nikt ich dotąd do domu nie wyganiał. — Od niedawna jednakże, przynajmniej są siadka Stanów Zjednoczonych: Kanada, zaczęła odwdzięczać się Stanom Zj. pięknem za nadobne i zaczęła wydalać ze swych granic fachowców amerykańskich. I tak z miasta Saint Thomas, w prowincyi Ontario, Canada, wydalono parę dni temu dwóch fachowych telegrafistów, amerykanów. Najprzód ich aresztowano, osadzono w więzieniu, a po przeprowadzeniu śledztwa, za granicę wydalono.

Steubenville, Ohio.

Lejarnie stali Labelle Iron Works No. 7, wyrobiły przez miesiąc Maj stali 27,557 tonn czyli 55,114,000 funtów). — Jestto rekord światowy, gdyż nawet największe w świeci lejarnie w Homestead, wyrobiły w Maju 26,700 tonn (czyli 43,400,000 funtów) stali.

Dostali wścieklizny od mleka.

Niedaleko miasta Butler, Pa. w miejscowości Hannastown, pokąsał niedawno wściekły pies kilka krów farmera nazwiskiem Pugh. Wkrótce potem zachorowały na wściekliznę dwie kobiety z tej rodziny, które piły mleko od pokąsanej krowy. — Chore odwieziono do szpitala w Pittsburgu.

Zamówienia z Japonii.

— Rząd japoński zamówił niedawno w Filadelfii 250 nowych lokomotyw kolejowych, mają one być wykończone i dostawione do Japonii przed końcem 1905 roku.

— W fabrykach wagonów: Amer. Car and Foundry Co. w Wilkesbarre, Pa, zamówił świeżo rząd japoński 500 towarowych wagonów; muszą one być wykończone przed końcem lipca.

Kara za chrapanie w Kościele.

W mieście Memphis, w stanie Tennessee, skazał sędzia 20 letniego młodzieńca Charlesa Schubert na 20 dolarów kary za to że tenże usnął w kościele protestanckim i głośno sobie chrapał, co przeszkadzało nabożeństwu.

Prezydent zapłacił dwa centy.

Na poczcie w Berwick, Pa, niedaleko Wilkesbarre, złożył ktoś list, zaadresowany do prezydenta Roosevelta, ale na liście nie przylepił marki. Wtedy pocztmistrz w Berwick zawiadomił prezydenta urzędownie, że jest do niego list bez marki i że, jeżeli prezydent przyszle 2 centy na markę, to poczta odstawi list do Waszyngtonu. — Prezydent posłał dwa centy, i list otrzymał.

Pierworodny syn miasta Chicago, — umierający.

W Chicago, Illinois, istniejącem jako miasto dopiero coś od 60 lat a liczącem dziś już około 2 miliony mieszkańców, zachorował śmiertelnie w minionym tygodniu najdawniejszu, biały miasta tego mieszkaniec. Alexander Beaubien i leży śmiertelnie chory w mieszkaniu swem pod No. 98 Whipple str.

Beaubien odznacza się między mieszkańcami Chicago tem że on był pierwszem białem dzieckiem płci męzkiej, jakie się ongi urodziło w myśliwskiej wówczas, maleńkiej wiosce indyjskiej „Chi-ka-goo" (po indyańsku oznacza to „miejsce śmierdzieli", miejsce śmierdzącej cebuli). Chicago było wioską indyjską, kiedy Alexander Beaubien urodził się tu dnia 29 stycznia 1822 roku.

Ojciec jego, kanadyjczyk, Francuz, przybył w te strony z Detroit w roku 1804. Bawił tu krótko, ale potem powrócił w roku 1810, jako reprezentant „American Fur Co." której to kompanii prezydentem był John Jacob Astor. Ten stary Beaubien przyczynił się wielce do zwiększenia fortuny Astorów.

Był on ożeniony z Indyanką i wielkie miał wpływy u Indyan. Płacono mu $1000 rocznie, co wówczas uchodziło za książęce wynagrodzenie.

Nabył on tu 60 akrów gruntu po $1.25 akier od rządu; później jednakowoż toczył się proces o te grunta, i najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych rozstrzygnął na niekorzyść Beaubiena. Alexander Beaubien urodził się w Forcie Dearborn. Miał 3 lata, kiedy w te strony przybył pewien francuzki misyonarz i ochrzcił go: był to pierwszy chrzest w Chicago. Licząc lat 13 Alexander Beaubien ubił niedźwiedzia ostatni to był niedźwiedź zabity w Chicago.

W roku 1862 wstąpił Alexander Beaubien do policyi; po czterech latach wystąpił, ale w roku 1882 napowrót został przyjęty i od owego czasu już w służbie pozostał. Dopiero przed tygodniem z powodu choroby musiał opuścić swe stanowisko na stacyi przy Harrison str. W roku 1882, dnia 2 kwietnia, że żoną obchodził złote wesele. Podczas gdy on liczy lat 83, żona jego liczy lat 71.

Telegrafy bez drutu dla pospiesznych pociągów.

Chicago, Ill., 8go czerwca. Dzisiaj robiono tu tu próby z telegramami bez drutu, a mianowicie w tym celu, by się przekonać, czy niebyłyby one bardzo skuteczne dla pociągów pospiesznych, by uniknąć na przyszłość częstych kolizyi kolejowych.

Próba udała się doskonale i prezydent kolei Chicago and Alton, p. Fonton, zadecydował że od tego czasu zaprowadzi on ten system na swej kolei. Jutro będą wymienione depesze bezdrutowe pomiędzy pociągiem zdążającym w kierunku południowym i pomiędzy pociągiem, pędzącym w kierunku północnym, lub gdy który z nich stanie.

Depesze wysłane będą do dwóch tych pociągów z Chicago, Springfield i St. Louis i odwrotnie.

Greensburg, Pa.

Trzech włochów, zatrudnionych w kopalni węgla Jamison No. 1, wracając od pracy, szli tunelem kolejowym zwanym Carney dnia 10 rano, zostali tam najechani przez frachtowy pociąg i zabici.

Menominee, Wis.

Na linii kolei Wis. Central niedaleko Colfax załamał się dnia 7go most pod mieszanym pociągiem, przyczem siedm osób straciło życie.

Upały w Texas.

Dallas, Texas 8go czerwca. — Panują tu niebywałe dotąd upały.

Termometr w Dallas wskazywał dzisiaj popołudniu 100 stopni w cieniu. Wszelkich prac na ulicach i przy większych budowlach zaprzestano, gdyż niemożebnem było pracować w tak strasznym skwarze.

Kilka osób leży w szpitalu niebezpiecznie chorych od porażenia słonecznego.

Wojna na jeziorze Erie.

Strażniczy krążownik kanadyjski „Vigilent" strzegący praw rybołóstwa na jeziorze Erie, — zdybał małą łódź parową amerykańską „Grace" z Lorain Ohio, zatrudnioną zakazanym połowem ryb i chciał łódź tę aresztować. Przemytnicy jankiesi wymykali się przed aresztem i tak manewrowali swoim statkiem ciągle przed przodem krążownika, że dostali się przed dziób jego, i łódź przemytnicza została rozbita i zatopiona. Pięciu przemytników jankiesów utonęło.

Za wysokie progi.

Bloomington, Ill. 8 czerwca — Aresztowano tutaj Szweda, klerka w groserni, który uwidział sobie, że porzucił ojczyznę jedynie w tym celu, ażeby uszczęśliwić swą osobą Alicyę Roosevelt, córkę prezydenta. Pisywał do niej czułe listy, na które nie otrzymywał odpowiedzi. Odesłano je do generalnego pocztmistrza, a urzędnicy związkowi wypośrodkowali, że ich autorem jest John Johnson, który jeszcze przed dwoma laty przesiedział przez czas jakiś w domu obłąkanych. Odstawiono go i ponownie do zakładu waryatów w Jacksonville.

Amerykańska eskadra odpływa do Francyi.

New York, 8 czerwca. — Druga eskadra z północno-atlantyckiej floty, składająca się z pancernego krążownika — „Brooklyn" i krążowników drugiej klasy: Chatanooga, Galveston i Tacoma, ma przewieść zwłoki J. Paul Jonesa z Francyi i jutro odpłynie w drogę do Cherbourga. W tym porcie trumna zostanie włożona na pokład okrętu Brooklyn, który jest flagowym okrętem wiceadmirała Sigsbee.

Admirał ma zamiar dotarcia do miejsca przeznaczenia z Sandy Hook w ciągu 13 dni. W Cherbourgu eskadrę amerykańską przywitają francuzkie okręty wojenne.

Po dziesięciu dniach zatrzymania się na wodach francuzkich, eskadra popłynie do Annapolis.

Koniec awantury.

W New Yorku wiele było do niedawna hałasu o nieporządki w miliardowej kompanii ubezpieczeń na życie, zwanej Equitable.

Awantura skończyła się tem, że wyrzucono starych urzędników, trwoniących majątek kompanii a na urzędy wybrano: Clevelanda, dawniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych i Levi P. Mortona, który do niedawna był ministrem marynarki. Zaraz potem akcye poszły w górę.

Strajk w Chicago.

Strajk woźniców w Chicago jeszcze dotąd nie ukończony. — Znowu dnia 10go Czerwca zabity tam został jeden człowiek; jakiś Kohlston napadł na wóz nieunijny i został zastrzelony przez policyanta murzyna eskortującego ten wóz. — W innem miejscu jakiś unista porąbał siekierą nieunistę przy wyładowywaniu woza.

Automobiliści ukarani.

Znaną jest rzeczą powszechnie, że bogaci amerykanie, posiadający wozy samojazdy, czyli automobile, — nie dbają na przepisy prawa, pędzą automobilami jak szaleni i rozbijają ludzi po drogach i ulicach. — Trudno takich ukarać bo zwykle uciekają.

W Chicago jednak pięciu takich szaleńców odniosło zasłużoną karę, bo pędząc jak szaleni lub ślepi ulicą Rush street zeszłej soboty, — nie dojrzeli że most nad rzeką otwarty, — wpadli z automobilem do głębokiej rzeki, przyczem trzech szaleńców utonęło a dwóch się bardzo pokaleczyło.

Elmira, N. Y.

W sobotę ukończył się tu strajk górników w kopalniach Morris Run trwający od roku. Obie strony zgodziły się na warunki zwane „Altoona Scale" a kompania przyjęła do pracy wszystkich strajkierów.

Butler, Pa.

Dnia 8go dowiercono się na farmie Waldron, nowego, bardzo bogatego źródła nafty, dostarczającego codziennie 1,300 beczek naftowej ropy

New Kensington, Pa.

W sobotę popełniono tu w biały dzień rabunek w składzie kupca J. C. Danima. Rabusie grozili córce kupca i kupcowi zastrzeleniem, zabrali 50 dolarów i uciekli. Złapano ich w miejscowości Hite.

Pieśń o Domu.

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeświącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór,
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!..

Marya Konopnicka.

NIEMA JEJ W DOMU!

Znajoma dzwoni do drzwi domu swej przyjaciółki. Otwiera mała Maniusia.

— Czy twoja mama w domu?

— Nie, wyszła do miasta.

— A nie wiesz, kiedy wróci?

Mania, zwracając się do drugiego pokoju:

— Mamo, co mam jej teraz powiedzieć?

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III. KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ DRUGA.

SZKOŁY ŚREDNIE.

(Ciąg dalszy).

To więc byłoby pokrótce skreślone dochody naszych szkół wyższych o które zabiegałyby one własnemi siłami, z kolei przejdziemy do sprawy ogólno-społecznego poparcia tych zakładów przez całą Polonię, którą to kwestyę uważamy za moralnie i narodowo donioślejszą.

Piszemy i mówimy o tem ciągle, że ogół nasz powinien szkolnictwo popierać, dotychczas jednak poparcia tego widać mało, a jedynie dwie polskie szkoły wyższe w Ameryce walczą wciąż z deficytem. Na polu tem wymagać musimy koniecznie zmian ku dobremu, bo słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, byśmy, skoro działamy dla dobra powszechnego — dla dobra całej Polonii — doznawali też poparcia od całego ogółu: szkoła nie zna i nie powinna znać stronnictw ni partyi żadnych, zadaniem jej — kształcić tylko zdrowych i tęgich moralnie obywateli tak, by ci w życiu potrafili — idąc za rozsądkiem w ławach szkolnych nabytym — kierować się według tych zasad, które uznają za stosowne i zaciągnąć się do tej partyi, która im do przekonania przemówi. Dlatego więc wszystkie bez różnicy partye i stronnictwa — wszystkie bez wyjątku obozy powinny w interesie własnym dbać o szkolnictwo, popierać je i propagować, by z niego dla siebie ciągnąć pożytek i korzyści. Tyczy się to w pierwszym rzędzie naszych organizacyi, które przedewszystkiem powinny współdziałać ze sobą drogą stałych, corocznych subsydyów, udzielanych ku wsparciu naszych wyższych zakładów naukowych, to znaczy: organizacye te, zwłaszcza większe i zasobniejsze, powinny pomagać naszym szkołom wyższym w ten sposób, że ich ciała rządzące, więc sejmy, czy zarządy mogłyby zakładać i utrzymywać kosztem swym tak zwane katedry, t. j. posady profesorów do danych przedmiotów, n. p. do polonistyki, w zakładach wybitniejszych skupiających przeważną ilość uczniów, zakładach, odznaczających się pracą, czy też wytrwałością, albo zasługujących z innych względów na doraźną — szczególniejszą pomoc i poparcie; profesor jest zawsze najdroższą w szkolnym budżecie pozycyą, dlatego kreowanie katedr takich byłoby dla szkół ogromną pomocą, bo obdarzałoby zakład wybitniejszemi siłami nauczycielskiemi, a ujmowało mu kłopotów finansowej natury.

Sposób ten popierania i pomagania doraźnego szkołom praktykowany jest skutecznie u innonarodowców i okazał się ze wszech miar polecenia godnym, dlatego na tem miejscu apelujem gorąco do naszych instytucyi i organizacyi patryotycznych, wzywając je w imię naszego wspólnego dobra, by projekt nasz raczyły przychylnie wziąć pod uwagę i skłoniły się ku jego korzystnemu załatwieniu. Prośba ta nasza usilna i serdeczna tyczy się jeszcze i drugiego punktu i rodzaju pomocy naukowej, jakim organizacye polskie rozporządzają, a są nim stypendya dla uczniów: o ile katedry i tworzenie ich będzie pomocą dla szkolnictwa w kwestyi uczących o tyle stypendya będą ważnym zasiłkiem dla tych, co się uczą. One ułatwią niejednemu biedakowi wstęp do szkoły, dadzą mu możność korzystania z tego światła wiedzy, które dla nas wszystkich ożywczym jest żywiołem, stypendya te będą też prawdziwie moralnym, chrześcijańskim uczynkiem dobrym, będą i przykładem naszej wiecznej, niewyczepanej dla dobra publicznego ofiarności. W ten sposób mogłyby powstać n. p. stypendya im Związku N. P., stypendya Zjednoczenia P. R. K. i innych instytucyi, względem których stypendyści mieliby wieczne — synowskie zobowiązania!

Nie szczędźcie drodzy dracia rodacy grosza waszego na te tak ważne dla nas cele, na sprawę, która jest przyszłością naszą, która jest naszem życiem; pamiętajcie, że im więcej włożycie w ten nasz wspólny narodowy interes, tem więcej wyciągniecie zeń korzyści, bez porównania większych od poniesionych ofiar. Nie rozdrabniajcie waszych sił, nie rozdzielajcie dążeń, ale złączcie je, to pożytek z tego będzie większy: a już to sprawa szkolnictwa prędzej niż wszystko inne łączyć nas powinna, dlatego — powtarzamy raz jeszcze: popierajmy wszyscy szkołę polską, wszyscy bez wyjątku i względu na drobnostkowe różnice naszych zasad i poglądów!

Jest jeszcze jeden środek popierania szkolnictwa polsko-amerykańskiego, ale ten stanowi osobną organizacyę, której stworzenie, zapoczątkowane przez Kongres III naszej Federacyi, mogłoby mieć olbrzymie a znakomite wyniki dla szkół polskich, powadto zaś spopularyzowałoby je wśród wszystkich naszych osad. Środkiem tym jest założenie „towarzystwa pomocy naukowej." Instytucya tego rodzaju, ukonstutuowana n. p. na wzór podobnych, istniejących w „Ojczyźnie towarzystw szkoły ludowej" (tam uprawiają i propagują przedewszystkiem szkołę ludową, stąd nazwa) miałaby za główny cel zbieranie i gromadzenie najdrobniejszych, groszowych choćby datków na cele naszego szkolnictwa: zarząd jej byłby stale w jednem miejscu n. p. w Chicago, obieraćby go można na kongresach federacyjnych, pod których stałby też jak najściślejszą kontrola; grup i oddziałów nie byłoby żadnych, jedynie zaś miałoby towarzystwo to delegatów swych rozrzuconych po wszystkich osadach polskich, którzy prowadziliby sami akcyę kollektorską. Delagatami takimi byliby wogóle wszyscy członkowie towarzystwa, którzy też opatrzeni odpowiedniemi legitymacyami byliby upoważnieni i obowiązani do zbierania groszy na szkołę wszędzie i przy każdej sposobności. Pieniądze zebrane odsyłaliby co tygodnia przypuśćmy do zarządu towarzystwa, który ogłaszałby w pismach zbiorowe sumy składek z danej miejscowości. Jak widać, ustrój bardzo prosty i nieskombinowany, a jednak — jak doświadczenie w Kraju wskazuje — nadzwyczajnie intratny, bo z takich składek, centowych dosłownie, lwowskie n. p. towarzystwo szkoły ludowej utrzymuje cały szereg szkół i nauczycieli zakłada setki bibliotek i posiada w nich dziesiątki tysięcy książek.

Podobna mniej więcej mogłaby być działalność i naszego „towarzystwa pomocy naukowej;" onoby również mogło zakładać i zaopatrywać biblioteki po szkołach wyższych, mogłoby, jeśli już nie tworzyć całe szkoły, to kreować przynajmniej wyżej rzeczone katedry i ustanawiać stypendya dla uczniów. Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju instytucya, prowadzona energicznie z całym wysiłkiem dobrej woli, z całą ofiarnością własnej pracy, musiałaby prosperować dobrze, ale powinni też należeć do niej wszyscy nasi, którzy tylko pojmują ważność sprawy szkolniczej i chcieliby ją pchnąć naprzód. W kraju do „towarzystwa szkoły ludowej" należy cała inteligencya, wszyscy za zaszczyt poczytują sobie być czynnymi członkami tej instytucyi, a najwybitniejsze osobistości nie wstydzą się wcale chodzić z puszką wśród swych znajomych i zbierać centy na szkołę. Dochody z przedstawień, koncertów etc., obracają tam na „szkołę ludową," akademicy jeżdżą po wsiach, zbierają składki wśród ludu; jeden z wybitnych dziennikarzy i literatów polskich nie wahał się we Lwowie chodzić osobiście po restauracyach i lokalach publicznych, aby do kapelusza zbierać grosz na oświatę, a w Krakowie znów jeden, jedyny starzec, weteran z 63-go roku zebrał na ten cel przeszło 20,000 koron z samych centowych datków. Gdyby w ten sposób i u nas wzięto się do rzeczy, wynik musiałby być korzystny; jeno wszystko też od nas samych zależy, od naszej gotowości i woli, od naszego dla sprawy zapału; weźmy się do czynu szczerze, gorąco i energicznie, a o wynikach możemy mieć jak najlepsze nadzieje.

Spodziewamy się, że ostatni ten nasz projekt, wcale nie trudny do przeprowadzenia i znajdzie aprobatę Szanownych Uczestników Kongresu III. Jeśli tak, to kujemy zaraz żelazo, póki ono gorące i proponujemy już formalnie, by wszyscy zebrani na Kongresie utworzyli odrazu takie „tow. pomocy naukowej," obrali jego zarząd, albo powierzyli ten zarząd w ręce nowego Wydziału Wykonawczego, a sami wszyscy, jako członkowie i delegaci, rozpoczęli natychmiast po powrocie do swych miejsc zamieszkania energiczną akcyę na rzecz towarzystwa, w skutki — daj Bóg — jak najobfitszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Organista i nauczyciel.

Potrzebny trzeźwy i porządny organista i nauczyciel, musi znać język angielski i znać doskonale śpiew i muzykę kościelną. Zgłosić się do — Rev. T. Brylski, Gallitzin, Pa.

Odezwa do Unitów.

Z powodu ukazu obwieszczającego wolność przechodzenia z prawosławia na katolicyzm, towarzystw opieki nad unitami wydało następującą odezwę.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Bracia rodacy!

Wielki nam dziś dzień nastał! Oto w dniu trzecim maja, to jest w dniu rozpaczy, kiedy pielgrzymi nasi w Rzymie otrzymali błogosławieństwo Ojca świętego, możemy już zawiadomić was wszystkich, że Bóg Najwyższy wejrzał na cierpienia nasze, wysłuchał modlitw naszych i modlitw Ojca św. i rozkuł kajdany naszej niewoli. Wstyd zrobiło się moskalom, że Japonia pozwala każdemu wyznawać wiarę katolicką, a tylko w Rosyi nahajki przy prawosławiu utrzymują ludzi i nawet katolickiego trupa nie dawali pogrzebać uczciwie na katolickim cmentarzu. Ojciec św. ciągle we wszystkich pismach przypominał światu męczenników unitów! Aż nocar, nie mógł dotrzymać dłużej, musiał ukorzyć się i w dniu 30 kwietnia musiał podpisać ukaz, pozwalający przechodzić z prawosławia na wiarę katolicką. To sobie dobrze zapamiętajmy, że car nie zrobił tego dobrowolnie, tylko pod przymusem. Tę swobodę zawdzięczamy najpierw łasce Boskiej, potem modlitwom Ojca św., a nakoniec zawdzięczamy Japonii, którą Bóg Najwyższy wybrał za narzędzie, aby skruszyć potęgę Rosyi i pychę jej cara, aby ukarać to prawosławne państwo za wszystkie zbrodnie, jakich się co dzień dopuszcza na nas polakach.

Towarzystwo nasze zawsze niosło wam pomoc, ułatwialiśmy wam chrzty i śluby, opiekowaliśmy się wami ile nam sił starczyło, ułatwialiśmy wam pielgrzymke do Rzymu, więc dzisiaj w dniu waszego zwycięztwa mamy prawo wymagać od was abyście w szczęściu nas wysłuchali, bo idziemy do was z radą serdeczną tak jak w złej doli spieszyliśmy wam z pomocą i opieką. A więc wymagamy od was i nakazujemy:

1. Abyście popom, ani nikomu ani grosza nie płacili za uwalnianie od prawosławia.

2. Ani popom, ani ich rodzinom, ani ich dobytkowi żadnej krzywdy nie czynić.

3. Popy chcą siebie ratować i namawiają ludzi, ażeby zapisywali się na Unię, to oni zostaliby unickimi popami. Nie słuchać tego! Nie wierzcie im, bo chcą was tak oszukać, jak przedtem, zdradzili i przeszli z Unii na prawosławie.

Teraz Rosya pokorna — bo ją Japonia bije, ale jak się wojna skończy i moskal za kilkanaście lat na siłach się wzmoże, to znów pazury pokaże i zechce nas dusić. Popy teraz pokorne namawiają nas na Unię, a jak poczują siłę, to znowuż z Unii na prawosławie siłą nawracać będą. Dlatego też trzeba odrazu teraz zapisywać się do kościoła rzymsko-katolickiego, bo inaczej nigdy od prawosławia nie odczepimy się i będą nas przeklinać dzieci i wnuki nasze. W żadne rozmowy i narady z popami się nie wdawać, bo to chytre lisy i skończy się zawsze tem, że albo grosz z kieszeni wypędzą, albo do jakiego nieszczęścia doprowadzą.

4. Tak samo nie słuchać, jakby popy namawiali pojechać na jakieś narady popie. Zawsze popom i innym naczelnikom odpowiadać jednamy zapisaliśmy się na katolików i znamy tylko swego katolickiego proboszcza i biskupa.

5. Obchodzić tylko święta katolickie.

6. Żadnych posług, ani stójek, ani też żadnych opłat do cerkwi nie dawać, bo dotąd wszystko to przymuszali na was bez prawa, a teraz, kiedy jawnie zapiszecie się na katolików, to już ani wy do cerkwi ani cerkiew do was nic nie ma.

7. Żadnych kar za korzyść, za pogrzeby, ani żadnych innych sztrafów nie płacić. Na wszystkie kary takie, ściągnięte z was bezprawnie w ciągu ostatniego roku, podawać skargi i prawować się z rządem aż do skutku.

8. Nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają. Amen.

Skutki manifestu.

Do Dziennika Poznańskiego piszą z Warszawy:

„Wśród unitów podlaskich manifest carski, głoszący wolność wyznania, zrobił wielkie wrażenie i natychmiast obfitował w jak najdalej idące skutki. Manifest doszedł na miejsce za pośrednictwem gazet w trzecie święto Wielkanocne. Unici masami gromadzili się przed domami inteligencyi miejscowej lub ruszyli do dworów z prosbą odczytania im dokładnie słów manifestu. I natychmiast, tego samego dnia tłumnie szli do cerkwi parafialnych, aby się „odpisać od prawosławia." Jak donoszą z Międzyrzecza siedleckiego, szosy i drogi czerniły się od ludu, ciągnącego do cerkwi, a potem do kościoła. Odbywają się teraz tłumne śluby i chrzty, albowiem parafie prawosławne nie uznawały ślubów t. z. krakowskich, to jest udzielonych „opornym" za granicą, a dzieci z tych małżeństw uważały za nie prawne.

Popi usiłowali przedstawiać, że: „należy czekać, aż zostanie im przywrócony kościół i obrządek unicki. Ale chłopi nie chcieli o tem słyszeć. I mieli dobre przeczucie. Wolność wyznania jest faktem dokonanym uznanie kościoła i obrządku unickiego nie jest stanowczo określonem, a można się spodziewać, że władza prawosławna zechce na tym punkcie uciec się do niejednego kruczka. Do kościołów katolickich zgłosili się nietylko „oporni," ale i „wątpliwi," czyli z małymi „wyjątkami wszyscy."

Wiec unitów na Podlasiu.

(Korespondencya).

Warszawa, dnia 2 maja.

W tych dniach odbył się na Podlasiu wspaniały imponujący a jedyny w swym rodzaju wiec. W Królestwie, gdzie najmniejsze zebranie szpiegowane bywa przez szpiclów Ochrany, tam w Królestwie zebrało się z górą 5,000 narodu na wiec, o którym ani policya, ani duchowieństwo nic nie wiedziało.

Nazwę miejscowości muszę zachować w tajemnicy.

W nocy już chyłkiem poczęły sunąć to gromadki większe i mniejsze to pojedyńcze jednostki lasami i dróżkami na oznaczone miejsce. Najliczniej reprezentowane były powiaty Bielski, Radzyński, Konstantynowski i Włodawski, dalsze zastąpione były przez licznych delegatów ludności w promieniu 15 mil. Z miejscowości, gdzie się wiec odbywał wszyscy mieszkańcy przybyli na zgromadzenie.

O godzinie 8 z rana, w uroczym lesie pod gołem niebem rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie delegaci różnych organizacyi narodowych: Towarzystwa Opieki nad Unitami, Towarzystwa Oświaty Narodowej, redaktor „Polaka", przedłożyli sprawozdanie z działalności i zdali sprawę z obecnego stanu kwestyi religijnej w Rosyi następnie wzywali, aby lud unicki koniecznie przechodził na katolicyzm i aby gminy oświadczyły się za językiem polskim jako urzędowym, aby wysyłano żądania zakładania szkół polskich w miejsce cerkiewnych itd.

Wśród zebranych unitów panował niesłyszany entuzyazm. Spragnieni oświaty i pociechy w ciężkiej kilkodziesięcioletnej walce z caratem o wiarę i język, w mówców jak w proroków nowe im głoszących objawienie, wsłuchiwali się zebrani Unici.

Wiec zakończyli zebrani okrzykiem na cześć Papieża i Polski, ślubując, że zażądają solidarnie wliczenia ich do grona wyznawców wiary katolickiej i że w tem swojem postanowieniu pozostaną niezmienieni, nieustraszeni żadnym gwałtem i bezprawiem. Wytrwają, jak wytrwali, mimo tylu lat niedoli.

Po skończonym wiecu sześćset osób przystąpiło natychmiast do katolickiego kościoła, w tem 100 osób które od lat przymusowo stały przy prawosławiu.

Wśród śpiewów religijnych i narodowych jak przyszli tak się rozeszli chyłkiem.

Wiec ten, z niezmiernym sprytem i ogromnym nakładem sił zorganizowany i przeprowadzony wywarł na zebranych niezatarte wrażenie. Rozejdą się Unici wiecownicy do swoich sadyb, tam głosić będą słowa, które na wiecu usłyszeli, a siła i odporność twardego ludu zwiększy się jeszcze i spotęguje.

Uczestnik.

Drapieżne zwierzęta w Indiach

Rząd angielski prowadzi w Indyach statystykę ofiar dzikich zwierząt. Ogłoszona w roku bieżącym wykazuje, że w ciągu ostatnich lat pięciu. 4,925 osób padło ofiarą tygrysów, a 1,996 wilków. Natomiast lwy przyprowadziły o śmierć tylko dwóch ludzi w ciągu okresu sprawozdawczego, co jest jeszcze jednym, między innymi faktami, już stwierdzonym dowodem, że lew coraz bardziej znika z Indyi. Ukazuje on się teraz wyłącznie jedynie w lasach Giru, a i tam jest podobno już tylko lwów 200. Ztąd radzahowie tego obszaru zastrzegli sobie polowanie na lwy jako sport książęcy i zarówno krajowcom, jak i europejczykom, zabronione jest polować na lwy.

„Rendez Vous"

O rozpaczy
I o wstydzie!
Ja tu czekam
On nie idzie!
Nie nadchodzi
Strojny w kubrak....
Może floty
Dziś mu brak?

Korespondencya.

(z Pol. w Ameryce.)

Gallitzin, Penna.

W pierwszych dniach maja br. przybyłem na wezwanie Jego Excelencyi biskupa G, z kraju do New Yorku, stamtąd udałem się do Gallitzin, Pa. gdzie Przew. kanonik S.v. Pitigliańskiej dyecezyi, ks. Paweł Brylski ofiarował mi tymczasowo gościnność, nim założyłem pierwsze fundamenty swej przyszłej parafii w Altońskiej dyecezyi. Dwutygodniowy mój pobyt w Gallitzin, Pa., zapisał się głęboko w mej pamięci. Przed rokiem tamtejsza polonia, złożona przeważnie z klasy robotniczej, znajdowała się pod względem religijnym i narodowym w stanie opłakanym, brak kapłana polskiego, nauk w ojczystym języku i szkoły polskiej miały ten skutek, że lud zdala od kraju ojczystego, wśród powodzi przeróżnych elementów narodowościowych, pogrążał się w otchłani ciemności religijnej i w zdziczałość obyczajów.

Ale Bóg miłosierny w tym czasie, kiedy do tego zakątka zawitał drapieżny wilk w owczej skórze, tak zwany "niezależny ksiądz", ażeby bałamucić nieszczęsnych wychodźców polskich, wysyła z dalekich krajów, męża pełnego cnót apostolskich, który pobierając nauki teologiczne w Wieczystym Grodzie, gorejąc miłością ku św. Stolicy — przysposabiał się do owocnej pracy w Winnicy Bożej.

Tym mężem bożym dla Gallitzin, Pa., był Przewiel. ks. kanonik Paweł Brylski.

Nie będę tu wspominał o trudach i krzyżach, jakie go spotkały na samym początku jego prac apostolskich, Powiem tylko to, że w przeciągu jednego roku dokonał bardzo wiele. Z centowych ofiar, które były połączone z ogromnemi trudnościami, dźwignął bardzo piękny kościół podziemny, w którym czasowo mieści się szkoła polska, plebania i inne kościelne zabudowania.

Lud polsko—słowiański rozproszony w okolicach zgromadził w swoim kościele, dziatwę zaś w szkole parafialnej, pod osobistym kierunkiem ówiczy ks. Brylski w zasadach wiary św. i uczuciach narodowych.

W czasie owego pobytu w Gallitzinie, Pa., miałem wrażenie, że znajduję się w pośród licznej rodziny, na czele której stoi Ojciec ukochany przez swą dziatwę duchową, która, gromadząc się w polskiej świątyni Bożej. w ojczystym języku zanosi gorące modły za kraj ukochany, w obecnej chwili pogrążony w odmętach klęsk i niedoli politycznej.

Opuściłem Gallitzin, Pa., ze szczerem uznaniem dla apostolskiej pracy Przewiel. ks. kanonika P. Brylskiego, Daj Boże jak najwięcej takich kapłanów dla Polonii amerykańskiej

Monsignor X.

Ważna kwestya.

Często słyszymy twierdzenie, że najważniejszą kwestyą naszego czasu jest, co można określić w kilku słowach, a mianowicie: Jak mamy najskuteczniej zadowolnić potrzeby tysięcy i tysięcy żołądków? — Nie jest naszem zdaniem usiłować dać rozwiązanie tej kwestyi, lecz mimo to śmiemy twierdzić iż żołądek człowieka jest jednym z najważniejszych narządów ciała. — O! silnego, zdrowego żołądka zależy zdrowie, — a przez to i zadowolenie każdego. — Słabościom żołądka można zapobiedz lub je wyleczyć, jeżeli używać będziecie Severy Bitterów Żołądkowych (Severa's Stomach Bitters), o którem pan J. Markus, z Hibbing, Minnesota, pisze:

„Wasz Bitters Żołądkowy wykazał wybornie swoją moc leczniczą w chorobie mojego przyjaciela". — Severy Bitters Żołądkowy wzmacnia narządy trawienia, pobudza apetyt i leczy niestrawność. Cena 50 Cts lub $1.00. Na sprzedaż w aptekach lub wprost od W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Chroniczny Katar.

W bardzo wielu wypadkach chroniczny katar żołądka jest nadzwyczaj uparty i nie podda się żadnemu leczeniu; z zadowoleniem przeto podajemy tu list człowieka, który długo cierpiał z powodu tej choroby: „Pragnę tu zaświadczyć, że Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina wyleczył zupełnie chroniczny katar żołądka, który mi dolegał już od bardzo długiego czasu. Byłem w opiece rozmaitych doktorów i używałem bardzo wiele rozmaitych lekarstw, ale daremnie. Nie zostałem wyleczony. W końcu spróbowałem Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina i w krótkim stosunkowo czasie uzyskałem napowrót moje zdrowie. Jestem dziś silny, mogę jeść z apetytem i strawić trzykrotnie jedzenie dziennie i czuję, że obowiązkiem mym jest polecić ten preparat wszystkim cierpiącym na żołądek. Jos. Liboi, La Grange, Tex." — Każdy katar żołądkowy i wiele innych chorób ma swój początek w utracie apetytu, a Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynem niezawodnem lekarstwem, które uzdrowi w każdym wypadku, a nie dopuści się choroby przez używanie tego kordyału. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill.

CO KOMU POTRZEBNE.

Plotkarce—język i uszy.
Cykliście—nogi i sztuczne łydki.
Kasyerowi—ręce i odwaga.
Dyplomacie—nos.
Szulerowi - mocne barki i wytarte czoło.
Baletomanowi - oczy i gotówka.
Lekarzom—bogata żona i interesujące oblicze.

Jojne Firulkes.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wydalają Polaków.

— Jak donosi „Katolik", kopalnia „Szląsk" w Chropaczowie straciła razem 400 robotników polskich z Galicyi, których musiała wydalić na rozkaz prezesa rejencyi. Obecnie brak rąk do pracy. Zarząd kopalni wysłał trzech urzędników, którzy mają postarać się o ludzi do pracy w kopalni.

Przykład godny naśladowania.

Donoszą nam, że p, Kurnatowski z niemieckiej Przysieki wykupił już drugiego gospodarza niemca, razem około 100 mórg. Przewłaszczenie już nastąpiło. Obyśmy mieli jaknajwięcej takich obywateli!

— Nekla. Skutkiem ustawy osadniczej. Z Nekli donoszą do „Postępu", że mistrz ciesielski, p. Fr. Maliński, kupił w środku wsi parcelę, na której chciał wybudować dom mieszkalny. Jednakże nie udzielono mu pozwolenia na budowę.

Gdańsk.

Kara za nieuszanowanie wobec kapłana, idącego z wiatykiem. Sąd powiatowy w Ciezynie skazał parobka Miklera na dwa tygodnie więzienia za to, że ani nie uklęknął, ani nawet nie zdjął kapelusza przed kapłanem, przechodzącym z wiatykiem. W wyroku powiedziano, że każdy człowiek, choćby nawet innowierca winien w takim razie okazać zwykłe uszanowanie; jeżeli zaś jego wyznanie mu tego zakazuje, winien był wcześnie się usunąć.

Katowice.

Więzienie w Katowicach opuścił niedawno znany w szerokich kołach Górnego Szląska dzielny obywatel p. dr. Nepomucen Stęślicki z Siemianowic, skazany swego czasu na trzy miesiące więzienia za obrazę radzcy policyjnego Maedlera. Trzy miesiące, długi to i ciężki czas, jeżeli go trzeba przebyć za kratą więzienną, zdala od stroskanej małżonki i dziatek swoich, zdala od pracy na polu narodowem i społecznem.

Poznań.

Donoszą tu, że w miejscowości Adelau (zapewnie zniemczona nazwa polskiej miejscowości. Przyp. red.) postanowiło 50,000 protestantów polaków wystąpić z kościoła ewangelickiego z powodu zaprowadzenia niemieckich nabożeństw. W Bydgoszczy 12,000 polaków uchwaliło nie uczęszczać do kościoła z powodu germanizacyjnej tendencyi duchowieństwa.

Poznań.

Dzienniki wrocławskie donoszą, że w Poznańskiem znaleziono geologiczne dowody, iż znajdują się tam w ziemi żyły naftowe. Zawiązało się już Towarzystwo, które wydzierżawiło 2,000 morgów terenu i zamierza eksploatować tam naftę.

Gniezno.

Ks. kanonik Jasiński w Gnieźnie, były proboszcz wojskowy, otrzymał order czerwonego orła czwartej klasy.

Bytom.

Wielkie cmentarzysko starożytne z czasów, kiedy ludzie nie znali jeszcze użytku żelaza, odnaleziono w okolicy Wrocławia. Odkopano dotąd około 400 grobów; niektóre z nich zawierają urny z popiołami zmarłych, spalonych; inne groby są czasów późniejszych, gdy zmarłych niespalonych chowano w grobach zbudowanych z kamienia. Oprócz grobów odnaleziono też około 150 mieszkań podziemnych, tak, że można wyobrazić sobie, gdzie stała i jak wyglądała osada, która znajdowała się tam przed kilku tysiącami lat. Można nawet miarkować, czem zajmowali się mieszkańcy tej osady, bo znaleziono pomiędzy innemi cały zbiór narzędzi, służący do przędzenia i wyrabiania tkanin. Wykopaliska te stanowią dla nauki nader cenną zdobycz.

Szczęśliwe miasto.

Puck na Kaszubach, który liczy obecnie 2122 mieszkańców (1514 katolików, 562 protestantów i 46 żydów) posiada blisko ćwierć miliona marek majątku. Pochodzi on ze sprzedaży lasów, które kiedyś król polski Władysław IV podarował miastu za dzielną obronę przeciw szwedom. Wskutek tego mają ku podatki są bardzo nieznaczne.

O Język Polski.

Gazeta koronowska w Poznańskiem „Croner Wochenblatt" pisze:

„Mandat karny na 15 mr. lub w razie niemożności zapłacenia tej sumy, na 3 dni więzienia, nadesłała 14 letniemu uczniowi szkoły uzupełniającej, uczniowi kupieckiemu A. Wojciechowskiemu z Bydgoszczy koronowska władza policyjna, ponieważ A. W. miał dnia 18 kwietnia rb. naukę w szkole uzupełniającej zakłócić przez swe zachowanie się nieprzystojnie. Co do tej sprawy dowiadujemy się o następujących szczegółach.

Podczas pauzy po południu pomiędzy godz. 4 5 dnia 18 kwietnia rozmawiało kilku uczniów na podwórzu pomiędzy sobą po polsku.

Przystąpił wówczas do nich nauczyciel odnośnej klasy i rzekł: „Jak śmiecie tutaj mówić po polsku?" Na to odparł uczeń W.: „Czyżby nie było wolno nawet na podwórzu mówić po polsku?" A nauczyciel odpowiedział: „Dobrze więc, skutki stąd powstałe zobaczymy niedługo!" Potem nastąpiło doniesienie i kara została nałożoną. Uczeń W. zamierza udać się na drogę sądową i udowodnić świadkami, że zajście to nie wydarzyło się w pokoju — szkolnym podczas nauki, lecz, w czasie wolnym podczas pauzy na podwórzu szkolnem, tak że nie było żadnego przeszkadzania podczas nauki".

Gazeta „Croner Wochenblatt" nie jest zadowoloną z przebiegu tej sprawy, gdyż pisze:

„Naganą (!) z strony przełożonego szkoły byłaby ta sprawa załatwioną w sposób spokojny i nie byłaby wywołała takiego wzburzenia pomiędzy ludnością polską tutejszego miasta, gdyż przecież chodzi tylko o 14 letniego młodzieńca, dotychczas jeszcze nie karanego".

Gniezno.

W Gnieźnie odbyć się miał odczyt pana mecenasa Karpińskiego na temat „Trzeci maja". Publiczność zapełniła salę Domu katolickiego. Zaledwie pan mecenas rozpoczął odczyt, wszedł — jak czytamy w „Lechu" — na estradę komisarz p. Peschmann i zapytał p. mec. Karpińskiego, kto jest przewodniczącym zebrania, a na odpowiedź, że jest nim mówca sam, odezwał się:

— Pan chcesz mieć mowę?

— Tak — odpowiedział mówca, pokazując zarazem policyjne poświadczenie że zebranie zostało zameldowane.

— Zakazuję mowy i wzywam do opuszczenia sali — było odpowiedzią przedstawiciela policyi. Co było powodem, że odczyt został zakazany, komisarz policyjny nie powiedział.

Publiczność opuściła powoli salę, unosząc z sobą wielką gorycz w sercu.

Poznań.

Ordynacya rydzyńska. Donosiliśmy swego czasu, że rodziny hr. Potockich i hr. Wodzickich, wytoczyły proces rządowi pruskiemu, roszczącemu sobie prawo do ordynacyi na wypadek wymarcia rodu ks. Sałkowskich. Proces ten wypadł jak wiadomo niekorzystnie dla wymienionych rodzin. „Czas" donosi, że hr. Antoni Wodnicki zamierza obecnie wznowić ów proces.

„Niebezpieczne" polskie melodye.

Ciekawy proces toczył się, jak donosi wolnomyślna — „Deutsche Freie Presse", przed izbą karną w Berlinie. Oto policya berlińska — skonfiskowoła w rozmaitych składach, zajmujących się sprzedażą znanych automatów muzycznych, wszystkie płyty i walce, na których były podane także różne polskie melodye, jak: „Jeszcze Polska nie zginęła" i inne narodowe. Zdaniem policyi melodye te mogły podburzać ludność polską do gwałtow przeciw Niemcom, gdyż odzywa się z nich dźwięk "żądania wolności i szczęku oręża". Sąd berliński nie przestraszył się jednak tem "groźnem niebezpieczeństwem" dla państwa pruskiego i nie zgodził się na skonfiskowanie płyt i walca, a koszta sądowe nałożono kasie państwowej. W wyroku sądowym zaznaczono, że o podburzaniu mogłaby być tylko wtedy chyba mowa, gdyby tych fonografów z polskiemi melodyami używano na publicznych zebraniach.

Wyrok ten z pewnością nie będzie się podobał hakatystom, bo ich zdaniem, już sam dźwięk mowy polskiej stanowi groźne niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Brody.

Zamknął na wieczny sen swoje powieki, ks. kanonik Zygmunt Sas Śwastelnicki, profesor religii tutejszego gimnazyum, członek rady miejskiej i rady szkolnej okręgowej i druh gniazda „Sokolego", który był prawdziwym ojcem poruczonej swej pieczy młodzieży, dobrym obywatelem i gorącym patryotą, to też doznawał powszechnego niekłamanego szacunku.

Przemyśl.

Złote wesele. Piękną uroczystość 50 letniego jubileuszu ślubów małżeńskich obchodzili 15 maja pp. Koczyrkiewiczowie. W kościele po jezuickim św. udzielił błogosławieństwa jubilatom ks. biskup sufragan Fischer. Jubilat p. Michał Koczyrkiewicz, syn gr. kat. proboszcza z Chodnowic, wysłużył 40 lat w zawodzie nauczycielskim i otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi a od Rady szkolnej krajowej medal honorowy — sędziwa zaś jubilatka jest córką komisarza straży skarbowej śp. J. Wintera. Ślub jubilatów odbył się dnia 15 maja 1855 w Jaworowie.

Kraków.

Sprawa Akademii handlowej w Krakowie. Minister oświaty odmówił żądaniu Sejmu, który domagał się, aby rząd przyjął szkołę handlową w Krakowie na etat państwowy. Minister żąda, aby najpierw gmina m. Krakowa przyjęła na siebie ciężar dotowania 7 nauczycieli szkoły handlowej z płacą unormowaną dla nauczycieli państwowych szkół średnich, a wtedy dopiero gotów jest udzielić gminie poparcia materyalnego.

Ciekawy także szczegół znajduje się w reskrypcie ministra. Oto ponieważ w sejmowej komisyi przemysłowej była mowa o "akademii" handlowej w Krakowie, stwierdza minister, że tej instytucyi przysługuje tylko miano "wyższej szkoły" handlowej.

Pożar fabryki w Podgórzu.

Niedawno w nocy wybuchł wielki pożar fabryki szpagatu i juty w Podgórzu na Zabłociu, należącej do Banku hipotecznego. Wielki budynek, zaopatrzony w jaknajlepsze maszyny, był jedyną tego rodzaju fabryką na całą Galicyę i zatrudniał przeszło 200 robotników; wyroby fabryki zyskiwały coraz większy wywóz za granicę. Pożar wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny, szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością i zniszczył halę maszyn, przędzalnię i halę do czyszczenia lnu.

Z pomocą pospieszyły obie straże pożarne: krakowska i podgórska, oraz wojskowe pogotowie dragonów.

Fabryka była ubezpieczoną na pół miliona koron w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, które zarządziło już likwidacyę szkody.

Starostwo podgórskie wydelegowało komisarza, dra Stanisława Czyszczana, jako referanta przemysłowego, na miejsce pożaru, aby dopełnić wskazanych w danym wypadku urzędowych czynności w interesie fabryki.

Brody.

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że starostwo uczyniło przedstawienie do namiestnictwa z wnioskiem, aby zlot „Sokołów", który ma się u nas podczas Zielonych Świąt odbyć, ze względu na niespokojne czasy i strach rządu rosyjskiego odwołano.

— Dnia 17 z. m. w samo południe wybuchł pożar w Starych Brodach, gdzie dzięki natychmiastowej pomocy straży ogniowej i wojskowości spaliły się tylko trzy zabudowania.

Strejk krawców skończony.

Trwający we Lwowie przez dni kilkanaście strejk czeladzi krawieckiej został ukończony po wspólnej konferencyi pracodawców i robotników. Gdy właściciele pracowni krawieckich poczynili znaczne ustępstwa robotnikom, ci powrócili do pracy.

Strejki.

Z Przemyśla donoszą, że wybuchł tam strajk blacharzy. Z Drohobycza donoszą, że zastrejkowali tam robotnicy cegielni Kornhabera.

Brzuchowice.

W Brzuchowicach wybuchł w nocy pożar na obejściu gospodarza Duli. Ogień objął nietylko wszystkie budynki Duly, ale niebawem przeniósł się i na domostwo jego sąsiada Rostkiewicza. Oba gospodarstwa zupełnie spłonęły, nadto u Duły spaliło się 5 sztuk bydła rogatego, inwentarz gospodarczy i siano wartości 1000 koron.

Minister - jubilat.

W dniu 16 z. m. obchodził, jak donosiliśmy, hr. Gołuchowski, austro - węgierski minister spraw zagranicznych, dziesięciolecie swego urzędowania na tem stanowisku. Hr. Agenor Gołuchowski, syn ministra stanu, a później namiestnika Galicyi, hr. Agenora Gołuchowskiego, ukończył gimnazyum we Lwowie, gdzie także uczęszczał z początku na uniwersytet, ażeby następnie ukończyć nauki za granicą. Wstąpiwszy do służby dyplomatycznej, był z początku w ministerstwie spraw zagranicznych, a w r. 1872 został przydzielony do ambasady austryacko - węgierskiej w Berlinie.

Jeszcze przed 30 rokiem życia został radcą ambasady w Paryżu, gdzie tak się odznaczył, że po śmierci ambasodora hr. Wimpffena jako radzca legacyjny kierował przez pewien czas ambasadą. W roku 1885 poślubił księżniczkę Murat, wnuczkę Lucyana Marata, szwagra Napoleona I. W roku 1887 został zamianowany posłem w Bukareszcie, gdy stosunki pomiędzy Austryą a Rumunią były bardzo naprężone. Na tem stanowisku okazał hr. Gołuchowski talent dyplomatyczny szerszego pokoju. W roku 1893 przybył do Lwowa na pewien czas, ażeby podrestaurować zdrowie, naruszone klimatem Bukaresztu. We Lwowie wszedł znowu w bezpośrednie stosunki z krajem, którego sprawami zawsze się zajmował. Jak zapewniają, małżonka hr. Gołuchowskiego wyuczyła się języka polskiego, ażeby dzieci swoje wychować w duchu polskim. W roku 1895 został hrabia Gołuchowski powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Kraków.

Wybrany z grona członków krakowskiej Akademi umiejętności i komisyi akademickich komitet zjazdu Rejowskiego powziął w ostatnich czasach stanowcze uchwały w sprawie terminu i organizacyi tego Zjazdu. Zjazd o charakterze naukowym, historyczno — literackim i wyłącznie polskim, ma się odbyć w Krakowie w ciągu miesiąca grudnia r. b. Terminy dni będą oznaczone później; za najdogodniejszy uznano na razie czas od 16 do 20 grudnia. Ze względu na przypadającą na rok bieżący czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Reja celem Zjazdu będzie w pierwszym rzędzie uczczenia pamięci i zasług tego pisarza; obrady Zjazdu mają być zresztą poświęcone rozważaniu badań nad dziejami polskimi XVI wieku, tak pod względem politycznym, jak ustrojowym, kulturalnym itd., jako też omówieniu i względnie obmyśleniu lub posunięciu naprzód kilku ważnych przedsięwzięć naukowych, jako to sprawy ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej, wydawnictwa polskiej Encyklopedyi naukowej itp. Czas trwania Zjazdu obliczony jest na pięć dni, w ciągu których mają obradować codziennie wszyscy członkowie Zjazdu na dwóch pełnych posiedzeniach, porannem i popołudniowem, a ewentualnie także w sesyach specyalnych. W ciągu latr będą rozesłane zaproszenia imienne do udziału w Zjeździe.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Znów wydział karny sądu okręgowego tutejszego — rozpoznawał sprawę o zrabowanie przez tłum 28 stycznia r. b. sklepu monopolowego przy ulicy towarowej nr. 6.

Nadchodząc na miejsce wypadku policya ujęła na ulicy w pobliżu sklepu monopolowego niejakiego Antoniego Zajpolda, z butelką wódki w ręku. Przed sądem tłumaczył się on, że do sklepu wcale nie wchodził, a przechodząc ulicą podniósł leżącą na ziemi butelkę, z którą go ujęto. — Sąd uznał jednak winę Zajpolda i skazał go na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów na 6 lat rot aresztanckich.

Rozruchy wiejskie.

Wedle doniesień z Warszawy wybuchły rozruchy chłopskie na Podolu, w gubarniach tambowskiej i połtawskiej i w Bessarabii. W miejscowości Kern przeciągali robotnicy przez miasto z czerwonemi sztandarami. Zetknęli się oni z kozakami. Przyszło do starcia, w którem 20 osób zraniono, z wiele zabito.

Lublin.

Pomnik, wzniesiony na pamiątkę Unii, zawartej w Lublinie 1569 roku pomiędzy Polską a Litwą, jest obecnie gruntownie odnawiany. Pomnik ten został wzniesiony w roku 1826 za pozwoleniem cesarza Aleksandra I na placu publicznym, zwanym dawniej litewskim, gdyż w latach 1568—1569 podczas sejmu obozowała na placu tym szlachta litewska.

Warszawa.

Strajk szkolny zbliża się ku końcowi. Uczniowie tutejszych szkół średnich postanowili po wspólnem porozumieniu się wrócić do szkoły we wrześniu, tj. z początkiem przyszłego roku szkolnego. Nie nastąpiło jednak porozumienie co do tego, kiedy mają być składane podania o przyjęcie do szkół, czy niezwłocznie, lub dopiero po wakacyach. — Przeważać się zdaje zdanie, że skoro uchwalono powrócić do szkoły w jesieni, to i podania winny być składane dzie teraz, lecz w jesieni. Nie brak jednak głosów przemawiających za niezwłocznem składaniem podań. W każdym razie w zasadzie strajk szkolny można uważać za skończony, trudno bowiem przypuszczać aby teraz — rodzice stanęli w opozycyi i zakazywali dzieciom chodzić do szkoły!

— Wskutek ciągłych rozruchów wywoływanych przez socyalistów, bezpieczeństwo życia tak się zmniejszyło w Warszawie, że ludzie bogaci poczęli gremialnie z niej uciekać. Dzienniki warszawskie notują, że tylko w czterech miesiącach b. r.: w styczniu, lutym, marcu i kwietniu wzięto paszportów familijnych zagranicznych więcej o 788 sztuk, niż średnica z lat poprzednich. Licząc średnio, że wyjeżdżając na sześć miesięcy, każda z tych rodzin majętnych wzięła ze sobą po 2500 rubli, okaże się, że wszystkie one razem wywiozły z Warszawy przeszło dwa miliony rubli, dzięki panom socyalistom.

Łódź.

Nasza opinia publiczna nie przestaje od dni kilku zajmować się sprawami, jakie bezpośrednio łączą się z kościołem św. Krzyża. Ksiądz proboszcz Szmidel wywiesił na murach kościelnych ogłoszenie następującej osnowy:

"Kilkakrotnie upominaliśmy naszych parafian, aby się zachowywali spokojnie po nabożeństwach majowych. Ponieważ upomnienia nasze pożądanego skutku nie odnoszą, w obawie przeto, aby z powodu wyzywającego zachowania się nie nastąpił rozlew krwi niewinnych ofiar, raz jeszcze zawiadamiamy, że zmuszeni będziemy do zaprzestania nabożeństw majowych."

Wieczorem zaś ogłoszono z kazalnicy, iż dnia poprzedniego odbyło się ostatnie nabożeństwo.

Mimo licznych agitacyi i odezw komitetu łódzkiego socyal-demokracyi do strajku generalnego, ani na zapowiadany dzień 15go maja, ani w dniach następnych do skutku ten nie doszedł, a drobne bezrobocia w kilku fabrykach pomniejszych nie sprawiły wrażenia manifestacyi politycznej. Obecny nastrój wśród robotników nie nadawał się do urządzania strajku powszechnego. Policya łódzka w ciągłem jest jednak oczekiwaniu jakichś masowych demonstracyj i od dwóch dni wszystkich ulic strzegą warty wojskowe.

Wilno.

Ukaz o toleracyi religijnej zachęcił księgarzy w Wilnie i w Kijowie do drukowania katechizmu w języku polskim i w języku litewskim dla uczniów szkół ludowych i średnich.

Nowy kościół w Łodzi.

Dzienniki warszawskie donoszą, że w Łodzi rozpoczęto roboty około budowy nowego kościoła św. Stanisława Kostki.

W roku bieżącym będą prowadzone jedynie roboty kamieniarskie.

Łódź.

Zajmującem pod wielu względami jest zachowanie się łodzkich — Niemców. Według ogólnie krążącej po Łodzi wersyi, dążą oni do tego, by padł chociaż jeden Niemiec na ulicy. Wtedy wszyscy Niemcy łódzcy mają zwrócić się do Prus z prośbą o interwencyę i o zabezpieczenie ich życia i mienia. Rosya na akt taki jest przygotowaną na niemniej ostrą odpowiedź. Według bowiem osób bardzo dobrze poinformowanych, krok taki ze strony Niemców wywoła ogłoszenie gotowego już reskryptu cesarskiego, zmuszającego wszystkich obcopoddanych, zarobkujących w granicach całej Rosyi, do natychmiastowego opuszczenia państwa. Krok taki Rosyi ze względu na znaczną ilość zarobkujących świetnie w Łodzi Niemców, niewątpliwie powstrzyma ich od urządzenia podobnej hecy. Niemniej jednak czynownictwo rosyjskie dąży również do wywołania tam zaburzeń.

Na rynku Głównym w Łodzi, gdzie odbywa się targ, już dwukrotnie zdemaskowano dwóch szpiclów policyjnych, ucharakteryzowanych na Niemców, którzy chcieli wywołać zaburzenia. Ci nasłani przez policyę prowokatorowie głośno po niemiecku zaczęli wymyślać na Polaków i na Łódź. Na szczęście rychło poznano się na farbowanych lisach. Podczas natychmiastowej egzekucyi poodpadały im przyprawione brody, co niewątpliwie wpłynęło na siłę otrzymywanych od publiczności razów. Takie niefortunne inscenizowanie hecy przez policyę łódzką wywołało niezadowolenie w sferach rządowych i właśnie tym faktom przypisać należy dymisyę policmajstra łódzkiego Chrzanowskiego.

Warszawa.

Dane urzędowe stwierdzają, że na 11,003 posad etatowych w Królestwie Polacy zajmują 23 procent, przyczem największy procent w warsz. instytucie muzycznym, najmniejszy (1,8 prct.) w kancelaryi generał—gubernatora. Na 558 prezesów, sędziów, prokuratorów i sędziów śledczych przypada zaledwie 21 Polaków. Najwyższa instytucya sądowa w Królestwie ma jednego Polaka — podprokuratora, sąd handlowy — jednego, kaliski i płocki sądy okręgowe — ani jednego. W gronie profesorów, docentów, lektorów, nauczycieli zakładów naukowych (wyższych, średnich i miejskich), na ogólną liczbę 1516 pozostało Polaków 164. W niektórych zakładach naukowych, zwłaszcza w progimnazyach męskich i żeńskich, pozostał jeden Polak, do wykładu języka polskiego, lub.... tenże. W instytutach agronomicznym i weterynaryjnym, w gimnazyum I i VI w Warszawie, w Chełmie, Siedlcach, Białej, w żeńskich: I i III w Warszawie, Siedlcach i Lublinie, w 9ciu seminaryach nauczycielskich, w radomskiej i olkuskiej szkole rzemiosł i w warszawskiej szkole ogrodniczej niema żadnego nauczyciela Polaka.

Potrzeba.

Potrzeba 100 gorników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego wegla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co. przy linii kolei Buffalo, Rochester and Pittsburg R. R. Zapłata „District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne pe umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych, doświadczonych górników. 25

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy........................

Imię i nazwisko abonenta:........................

STARY ADRES: Nr. domu........ulica........Stan........

Miasto........................

NOWY ADRES: Nr. domu........ulica........Stan........

Miasto........................

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Czas płacić za Wielkopolanina

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Uwagi

Z powodu mnogości ogłoszeń zabrakło nam w tym numerze miejsca na Uwagi, Korespondencye itp., i takowe musieliśmy odłożyć do następnego numeru.

Redakcya.

Wny Ks. W. Miśkiewicz, proboszcz ze South Side, udał się w minionym tygodniu do wód w — Mount Clemens na leczenie się z reumatyzmu.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki. 2643 Penn ave.

Dowiadujemy się, że polska apteka p. B. J. Czyżewskiego w Braddock, Pa., robi bardzo dobre interesa. — Panu Cz. życzymy jaknajwiększego powodzenia, gdyż jako zdolny aptekarz i rodak, w zupełności na to zasługuje.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Niejaki William Campbell, robotnik ze stalowni w Homestead widząc dnia 13go, że na ulicy 8th Avenue, na małą 3 letnią dziewczynkę M. Nowak miał najechać tramwaj, — rzucił się na ratunek i dziecko z pod kół tramwaju uratował, lecz przytem został bardzo niebezpiecznie pokaleczony. Bohater to, bo z narażeniem własnego życia ratował życie dziecka.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Józef Grabowski z Penn Ave., znany tu ogólnie obywatel, kupił w tych dniach hotel czyli salun Cousinsa pod No 1441 Penn ave. Życzymy powodzenia!

Obywatel Edward Szykowny ze South Side, przybyły niezbyt dawno z Poznańskiego, — odwiedził drukarnię Wielkopolanina i zaprenumerował dwa egzemplarze Wielkopolanina do Europy, dla ojca swego, p. Józ. Szykownego i dla p. Józefa Gogolik.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn avenue, Pittsburg, Pa.

Wesela. Dnia 20 Czerwca w kościele św. Stanisława odbędzie się ślub p. Józ. Czaplickiego z panną S. Pojewską; — tamże dnia 21 ślub p. Juliana Borkowskiego z Anną Walenko. Młodym parom życzymy szczęścia i pomyślności!

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Niejaki W. H. Peters, woźnica firmy Armour Co., z Allegheny, przejeżdżając przez most na 9 ulicy dnia 7go, — został przez nagłe wstrząśnięcie woza wyrzucony ze sprężynowego siedzenia w powietrze dość wysoko i ponad żelazny płot mostu. Byłby wpadł do wody z wysoka i utonął, ale na szczęście zaczepił się szelkami na haku, a że szelki były mocne (kupione w takim składzie co się ogłasza w Wielkopolaninie), więc nie zerwały się, lecz utrzymały go w powietrzu między niebem a wodą, dopóki przechodnie go nie uratowali. (Dobrze to jak widać kupować szelki w tych składach co się w Wielkopolaninie ogłaszają!)

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Braddock, uszkodził ogień dnia 7go dom pod No 1124 Talbot avenue. Ogień powstał z eksplozyi naftowej lampy.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Zabezpieczanie od ognia w 9 najlepszych kompaniach; wysyłka pieniędzy do krewnych i znajomych i sprzedaż najtańszych kart okrętowych (szyfkart) jest u F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave. Także mam na sprzedaż 4 loty, na każdej dom murowany przy Milwood ave., 13 warda, sprzedam razem lub pojedyńczo, oraz lotę 40x100 i dom, 8 stancyi; tysiąc dol. zaraz, reszta na odpłatę, lub można wymienić na Penn Ave. Kantor pomiędzy 20 i 21 ulicą.

Józef D. Schein, jedyny polski zegarmistrz i złotnik, mieszkający 15 lat na South Side, ma na składzie ślubne złote pierścionki, zegarki złote i srebrne, oraz wykonuje reperacye jak najtaniej. Rodacy przyjdźcie i przekonajcie się o naszych cenach. 1318 Carson ul., S. S. 25

W tym tygodniu w dniu śgo Antoniego przypadły imieniny Wgo Ks. Antoniego Smełsz, proboszcza parafii Najśw. Rodziny. — Dzieci szkolne i znaczniejsi parafianie składali Pasterzowi Swemu w tym dniu serdeczne życzenia, — do których i my dodajemy "ad multos annos!"

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W McKeesport, Penna., w polskiej parafii udzielał Sakramentu Bierzmowania licznym wiernym miejscowy biskup Najprzew. Ks. Canevin. Do Sakramentu tego przystąpiło przeszło 400 osób. Proboszczowi tamtejszemu, Wmu Ks. J. Górzyńskiemu pomagali przy tej okazyi liczni polscy Księża z Pittsburga i okolicy. — W tym samym polskim kościele rozpoczęło się zeszłej niedzieli 40 godzinne nabożeństwo.

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wypadek śmierci, gdyż nie wiecie ani dnia ani godziny swojej śmierci.

W pobliżu cmentarza Allegheny Cemetery, przy Butler ulicy jakiś złoczyńca napadł kryminalnie na małe ośmioletnie dziecko któregoś wieczora w z. tygodniu. Ojciec napadniętej dziewczynki daje nagrody 100 dollarów temu, kto wyśledzi zbrodniarza. Jestto przestroga dla rodziców, aby dzieci nie puszczać wieczorem same na dalekie spacery. Dyabeł nie śpi i o nieszczęście łatwo!....

Jakiś niemądry słowak Edward Christoff z Petrel str., Allegheny, kupiwszy sobie nowy rewolwer, zaczął go próbować zeszłej niedzieli wieczorem, strzelając do murów więzienia Western Penitentiary. W więzieniu myślano że to przestępcy uciekają i strzelają, zrobił się alarm, — ale ostatecznie strzelca aresztowano i w sądzie musiał zapłacić znaczne koszta za strzelanie w granicach miasta.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Niezmiernie szybkie pociągi kojowe przejeżdżają od niedawna — przez Pittsburg z Chicago do New Yorku na linii kolei Pennsylvania R. R. Pierwszy taki pociąg pospieszny przebiegł w zeszły czwartek 468 mil z Chicago do Pittsburga w 440 minutach, w co się wlicza i 28 minut przystanków, — a więc samej jazdy było tylko 412 minut. Miejscami pociąg pędził 86 mil na godzinę!

Polecamy Rodakom blacharski Zakład ob. K. Grodzickiego. Robota najlepsza i trwała. Ob. Grodzicki pokrywa nowe dachy i reperuje stare, wykonuje wszelkie roboty dachowe, ornamentacyjne i galanteryjne, wszelkie roboty blacharskie w salonach, koprowe, cynkowe i t. p. Robota trwała, ceny nizkie. Adres: 150 — 44ta ulica.

Kapitan policyi w Allegheny, James Wilson, został we wtorek przez sąd przysięgły uznany winnym brania łapówek od nierządnic. Śliczna to taka policya: bierze łapówki i pozwala na otwieranie domów rozpusty! A to przecie nie Rosya, tylko wolna i cywilizowana Ameryka!....

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod No. 1405 Penn ave., Pittsburg! 27

Na East End aresztowali powiatowi konstable 125 szulerów (gemblerów) jacy oddawna grywali we wspaniałym klubie przy ul. Station. Właściciele tej bogatej szulerni twierdzą że mają na grę pozwolenie od miejskiej policyi. — Coraz lepiej!....

Tutejsza firma stalowa Jones and Laughlin kupiła znów jednę więcej farmę w West Economy niedaleko Woodlawn nad rzeką Ohio i zapłaciła za sto akrów aż 200 tysięcy dollarów. Kompania zamierza stawiać wielkie lejarnie stali w owej okolicy.

Na sprzedaż buczernia i grocernia. Dobre miejsce dla polaka lub litwina. Interes dobry. Przyczyna sprzedaży: wyjeżdżam do kraju. — Zgłosić się pod No. 1001 Washington ave., Braddock, Pa. 26

W sobotę wieczorem umarł w Stoops Ferry niedaleko Pittsburga najstarszy w mieście listonosz Owen Evans, który też ongi, przed wielu laty był pierwszym tutaj listonoszem, wtedy kiedy jeszcze nie znano marek pocztowych. Umierając liczył lat 80.

W tych dniach próbowano i doświadczano w naszem mieście tramwajowe przyrządy bezpieczeństwa, zwane "fenders". Przyrządy te, umieszczone na przodzie tramwaju, mają zapobiegać dostaniu się ludzi pod koła. Podczas pierwszych prób, stawiano na ulicach „dummies" — czyli formy ludzkie z trocin i szmat urobione, ale „fenders" nic nie pomogły i każdy „dummy" został rozjechany w kawałki.

Chcesz być spokojnym o swój ciężko zapracowany grosz? oddaj go na procent do German Savings and Deposit Bank jak banku najbogatszego na południowej stronie Pittsburga.

Potrzebujesz wykupić szyfkartę lub wysłać pieniądze do kraju? udaj się do wyżej wymienionego banku, w którym obiecanki „Złotych gruszek na wierzbie" nie będą cię mamić, ale załatwią Twą sprawę wedle przepisów banków stojących pod kontrolą rządu.

Nie daj się więc chwytać na słodkie słówka naciągaczy, bo będziesz później tak obdarty i zbity jak wojsko cara na dalekim Wschodzie. German Savings and Deposit Banku hasłem jest: $3,976,337 07 majątku, którym Wam zapewniamy Wasze oszczędności. Adres:

Corner Carson and 14th street. Zawiadowca Zagranicznego oddziału Polak: Andrzej Curzytek.

South Sideskie podatki za wodę

Wszystkie podatki za wodę na South Side powinny być zapłacone w czerwcu aby nie płacić kary o 5 procent za nie zapłacenie przed 1 Lipca. Płaćcie wczas aby uniknąć natłoku w końcu miesiąca w ofisie Monongahela Water Company, 1113 Carson Str., South Side. 26

Na sprzedaż.

Salon na Penn ave., w dystrykcie fabryk wielkich. Może być kupionym za mniej niż $5,500. P. M. Leahy, Room 32 Leder Bldg 5th ave.

Poszukiwanie.

Poszukuję brata mego Antoniego Szymonowicza i dziadzię Józefa Szymonowicza. Dawniej byli w Scranton. — Krystyna Szymonowicz, 3200 Downing str., 13 Wd., Pittsburg, Pa.

Poszukiwanie.

Jan Olszewski poszukuje swojej żony Cecylii Oliszewskiej i synka, żona z familii Piwonska z Brzezna, West Preussen, Germany, zabrała 337 dollarów i odeszła z innym, on jest niskiego wzrostu przygruba waży 160 funtów, twarz podługowata, — włosy blond, synek także ma blond włosy liczy 6 lat a ona 31 lat. Ten z którym odjechała jest niemcem, umie cokolwiek po polsku, wysoki 5½ stóp, włosy blond, nie ma wąsów, liczy około 24 lat wieku, waży 170 funtów. Ktokolwiek wie o nich niech mi doniesie a będzie wynagrodzony.

Jan Oliszewski, 154 48 street. Pittsburg, Penna.

Sztor na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio i pod dobrymi warunkami, Grosernia, — pod No. 820 Carson str., South Side. Miejsce dobre, oddawna wyrobione; przyczyna sprzedaży jest z powodu kupna swojej własności w innem miejscu. Marcin Gmys, 820 Carson street, South Side.

Grunta na sprzedaż.

W powiecie Beaver Co., 28 mil od Pittsburga, 5 do 6 mil od kolei, 34 akry z budynkami $1000. To samo z inwentarzem $1250 74 akry z bud. i inwent $3500.

30 akrów bez budynków $1500 50 akrów bez bud. $2500 Węgiel pod farmami. Wiadomość w red. Wielkopolanina.

NA LEKCYI RELIGII.

— No, a teraz mi powiedz, co się ukazało po potopie?

— „Pan Wołodyjowski!"

Zabawna pomyłka.

Pewien dziennik utracił w ciekawy sposób dwóch stałych abonentów. Rzecz się tak miała: Pewien ojciec bliźniąt zwrócił się do redakcyi z zapytaniem, w jaki sposób należy je pielęgnować w obrębie ząbkowania. Równocześnie drugi abonent zapytał, jakby mógł swój sad oczyścić z szarańcy.

W następnym numerze dziennika ukazały się dwie odpowiedzi, jednakże przez pomyłkę, pod zmienionymi adresami. Wskutek tego pierwszy prenumerat wyczytał następującą receptę na ząbkowanie dla swych bliźniąt: "Należy je troskliwie owinąć słomą i podpalić, a pozbędziesz się pan wkrótce kłopotu".

Drugi zaś czytelnik, szukający środka przeciw szarańczy, otrzymał następującą radę: „Należy im podać troszkę oleju kastorowego i szczękę łagodnie nacierać nożykiem z kości słoniowej."

Obrażeni czytelnicy, sądząc, że z nich zakpiono, zaprzestali prenumerować pismo.

NIEWYBREDNY.

Ojciec: — Zofia dostanie o dwadzieścia tysięcy więcej, bo ma garb....

Konkurent: — Czy nie ma pan córki z dwoma garbami?....

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżonego: — Dlaczego ście ukradli oprócz pieniędzy, także i ubiory i inne rzeczy?

Oskarżony: — Bo jestem zawsze tego zdania, że same pieniądze nie mogą człowieka uszczęśliwić....

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, } Opiek. Kasy.
And. Ratajewski, }
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Bract. Rycerzy św. Michała Arch. oddział II, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 18 b. m. o 1:30 po południu w sali posiedzeń w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na górach.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr,

Zawiadomienie.

Zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Kazimierza Z. P. R. K., w parafii Najświętszej Rodziny, że posiedzenie pół roczne odbędzie się w Niedzielę 18 b. m. o godzinie 3½ w hali zwykłych posiedzeń, wszyscy członkowie bez wyjątku są zobowiązani się stawić, — gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
K. Grodzicki, Pres.
W. Schuda Sekr.

Zawiadomienie!

Zawiadamia się Członków Bractwa śgo Stanisława, Gr. No. 23 Unii śgo Józefa, że posiedzenie naszego Bractwa będą się nadal odbywać nie w pierwszą lecz w trzecią niedzielę każdego miesiąca. Ci z członków co dłużni są odpłaty od pół roku, mają je zapłacić, gdyż inaczej, to zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Jan Kurowski, Sekretarz.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się członków Twa Serca Jezusowego w parafii św. Wojciecha na South Side że odbędzie się posiedzenie dnia 18 czerwca, na które to posiedzenie wszyscy mają się stawić. Ważne sprawy do załatwienia. Ci którzy jeszcze nie należą do żadnego Twa niech się zgłosi, bo wstęp jest wolny.

Stefan Dombrowski Sekr. prot.

Zawiadamia się wszystkich Rycerzy św. Michała Archanioła No. 1, że miesięczne posiedzenie zostało odłożone na niedzielę, 18 czerwca, zaraz po Sumie. Obecność wymaga każdego członka. Także prosim o zwrót biletów z balu lub pieniądze.

F. Wróbel, sekr.
24 F. Wysocki, prez.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$3263 23
Pan N. N.	10.00
N. N.	1.00
Przyjaciel Sierót	2 00
Na weselu państwa Czartoryskich, Beaver Falls, Pa., (na wniosek p. Alex Stypułkowskiego)	8.50
Kolekta w Kościele Św. Stanisława Kostki	9.00
N. N.	2.00
Przyjaciółka Sierót	2.00
Ks. N. N.	15.00
N. N.	5.00
N. N.	3 00
Ze skarbonki sierót w Kościele św. Jadwigi, Duquesne, Pa., (p. Wacław Gacs)	2 00
N. N.	8 00
Na chrzcinach u państwa Fórmankiewicz (zebrał p. Michał Bombich	2.73
Michał Bombich	1 00
Razem	$3,334.48

Wszystkim ofiarodawcom staropolskie "Bóg zapłać".

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp

Poszukiwanie.

Poszukuję brata swego Franciszka Obuchowskiego pochodzącego z parafii Przerostkiej, gub Suwalskiej. Niech się zgłosi pod No. 2914 Mulberry ay., Pittsburg, Pa. Maryanna Obuchowska.

Na sprzedaż.

Pool Room z trzema stołami, zarobek wielki, dobra przyczyna — sprzedaży. Sprzedam za niską cenę tylko $350.00 Zgłosić się pod N 1012 Carson str.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Oho! ho!....... roześmiał się Maciek, aż mu gorący krupnik spłynął z łyżki po brodzie.

— Co racya, to racya, westchnął Grochowski. Sam nawet Grzyb miałby chyba wyrozumienie, że krowa nadewszystko powinna iść tam, gdzie jest dziewucha.

— To ją noma sprzedajcie, podchwycił Slimak.

Grochowski opuścił łyżkę na stół a głowę na piersi. Chwilę podumał, wreszcie rzekł tonem rezygnacyi.

— Ha trudno! Jak się uprzecie to muszę wam krowę sprzedać, nic nie pomoże. — U kogo dziewucha, u tego i krowa, to darmo.

— Ale nam coś opuścicie, prędko dodała gospodyni, przymilając się do Grochowskiego.

Sołtys powtórnie zadumał się.

— Widzicie tak — rzekł. Żeby to moje bydlę, tobym opuścił. Ale to przecie dobytek biednej sieroty, co ją ojciec i matka odumarli. Jakże ja ją mogę krzywdzić?.... Zatem, dajcie trzydzieści pięć rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek i — niech krowa zostanie u was.

— Niezmierny to grosz, westchnął Ślimak.

— Ale krowa śliczności odparł sołtys.

— Pieniądz siedzi w skrzyni i jeść nie woła.

— Ale mleka niedaje.

— Dla tej krowy musiałbym wziąć ode dworu łąkę w arendę.

— To przecie wam lepiej wyniesie, aniżeli kupować słomę i paszę.

Zapanowało dłuższe milczenie, po którem nagle odezwał się Ślimak:

— No, kumie sołtysie, powiedzcie ostatnie słowo....

— Mówię wam: dajcie trzydzieści pięć rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek, a krowę ostawię. Grzyb będzie zły na mnie, ja wiem; ale dla was muszę to zrobić. Macie dziewuchę, miejcie i krowę.

Gospodyni sprzątnęła miskę ze stołu, a następnie weszła do komory. Po niedługiej chwili wyniosła stamtąd flaszkę wódki i dwa kielichy a na talerzu wędzoną kiełbasę, i widelec z wyłamanym zębem.

— Do was, kumie, rzekł Ślimak, nalewając wódkę.

— Pijcie z Bogiem.

Wypili i w milczeniu zaczęli gryść suchą kiełbasę, położywszy na talerzu widelec. Na widok wódki zrobiło się Maćkowi tak przyjemnie, że aż zcicha westchnął. Następnie włożył obie ręce za pazuchę i nieco wysunął nogi z pod ławy. Potem przyszło mu na myśl, że sołtys i gospodarz muszą być w tej chwili bardzo szczęśliwi, więc — i on czuł się szczęśliwym.

— Już nie wiem, co robić, mówił Ślimak, czy brać krowę, czy też nie? Tyleście, sołtysie, zacenili, że mnie i ochota odchodzi.

Grochowski niespokojnie poruszył się na stołku.

— Mój kumie, rzekł, moi złoci, co ja pocznę, kiedy to sierocy interes? Ja Magdzie muszę grunt kupić choćby dlatego, że się to mojej babie niepodoba.

— Za morgę nie dacie trzydziestu pięciu rubli, teraz ziemia tania.

— Ale zdrożeje, bo ma być w naszej gminie jakaś nowa droga i Niemcy skupują grunta.

— Niemcy? powtórzył Ślimak. Przecie oni już kupili Wólkę.

— To ją sprzedadzą innym Niemcom, a sami przybliżą się do nas.

— Byli tu dziś u mnie na polu dwa niemcy i dużo się wypytywali, alem nie zrozumiał, czego chcą, rzekł Ślimak.

— A widzicie. Chcą tu wleść. Jak zaś osiądzie jeden, to to zaraz za nim ciągną inni, jak mrówki do miodu i ziemia drożeje.

— Czy oni aby umieją chodzić około roli?

— Jeszcze i jak. Nawet więcej mają zysku, aniżeli chłop, co się tu urodził, odparł Grochowski.

— Osobliwość!......

— Ho, ho! Niemcy to mądre. Mają dużo bydła, sieją koniczynę, a w zimie robią rzemiosło. Chłop przy nich nie wytrzyma.

— Ciekawość jakiej oni wiary, bo gadają między sobą jak Żydy?

— Wiara ich lepsza jest od żydowskiej, odparł sołtys po namyśle, ale co nie katolicka, to nie. Wiem, że mają kościół jak i my, z ławkami i z organami. Ale ksiądz u nich jest żonaty i chodzi w surducie, a w wielkim ołtarzu, gdzie powinien być Bóg Ojciec, to u nich stoi tylko Pan Jezus ukrzyżowany, jak u nas w kruchcie.

— To gorsza wiara od naszej.

— Gorsza, potwierdził Grochowski, bo nawet i nie modlą się do Matki Przenajświętszej.

— Ach, Matko Przenajświętsza, szepnęła gospodyni.

Ślimak i Grochowski westchnęli pobożnie, a Maciek przeżegnał się.

— Że też takim Pan Bóg miłosierny błogosławi, zauważył Ślimak. Pijcie kumie.

— Za wasze zdrowie. Co im Pan Bóg nie ma błogosławić, kiedy bydła mają dużo? To jest fundament!

— Ślimak zamyślił się i nagle uderzył ręką w stół.

— Kumie, sołtysie! zawołał podniesionym głosem, sprzedajcie mi krowę.

— Sprzedam! odparł Grochowski i równie uderzył o stół ręką.

— Dam wam.... trzydzieści i jeden rubli...... jak was kocham.

Grochowski się uśmiechnął.

— Dajcie bracie trzydzieści.... trzydzieści, no, i cztery ruble papierkami i rubla srebrnego za postronek.

Do izby ostrożnie wsunęły się zmęczone dzieci. Gospodyni nalała im krupniku i zaprowadziła do najdalszego kąta, zalecając spokój. Istotnie przez cały czas było bardzo spokojnie, wyjąwszy chwilę, w której Stasiek spadł z ławki, a Jędrek dostał od matki szturchańca. Zato Magda sprawowała się jak trusia, a Maciek drzemał, marząc, że siedzi w alkierzu na stołku z poręczą i pije wódkę. Czuł, że trunek coraz mocniej uderza mu do głowy, że pod jego wpływem, on, Maciek, rozpiera się nie gorzej od Ślimaka, i że gwałtem chce pocałować sołtysa!.... Wtedy drgnął i obudził się zawstydzony.

Z alkierza do izby płynął zapach wódki i swąd dopalającego się kaganka. Ślimak i Grochowski siedzieli tuż przy sobie.

— Kumie.... sołtysie.... mówił Slimak, wybijając pięścią. Dam ci, ile sam zechcesz, zatem.... powiedz ostatnie słowo. Twoje słowo warte u mnie więcej niż pieniądz, boś ty mądry.... Ty jesteś najmądrzejszy w całej gminie. Wójt to świnia...... U mnie ty jesteś wójt, a nawet lepszy od samego komisarza, boś ty mądry....... Najmądrzejszy w całej gminie, żeby mnie paralusz tknął.

Opletli się ramionami, a Grochowski, zapłakał.

— Józek!.... bracie!...... mówił, nie nazywaj mnie sołtysem, ino bratem, bom ja twój brat, a tych mój brat......

— Wojciechu...... sołtysie....... Gadaj ile chcesz za krowę?....... Dam ci, żebym miał sobie z wnętrza wypruć.

— Trzydzieści i pięć rubli papierkami i rubla srebrnego za postronek.

— O la Boga! Odezwała się gospodyni. A przecie dopiero co dawaliście krowinę za trzydzieści i trzy ruble?

Grochowski podniósł zalane łzami oczy najprzód na nią, potem na Slimaka.

— Oddawałem? spytał. Józek, bracie...... czy oddawałem ci krowę za trzydzieści trzy ruble?...... Dobrze!...... oddaję.... bierzcie.... Niech zmarnieje sierota, byleś ty, mój bracie, miał porządną krowę, jak się patrzy.

Slimak jeszcze mocniej uderzył pięścią w stół.

— Ja mam zarabiać na sierocie?.... Nie chcę!......Dam trzydzieści pięć rubli i rubla za postronek.

— Co ty gadasz głupi?.... reflektowała go żona.

— Nie bądź głupi!.... poparł ją Grochowski. Takeś mnie ugościł, takeś mnie przyjął, że ci oddam krowę za trzydzieści i trzy ruble. Amen, to moje słowo.

— Nie chcę!.... wrzasnął Slimak. Ja nie żyd, żebym brał za gościnność....

— Józek...... mówiła żona.

— Poszła baba! krzyknął, z trudnością podnosząc się ze stołka. Dam ja ci mieszać się do moich interesów....

Nagle wpadł w objęcia płaczącemu Grochowskiemu.

— Trzydzieści i pięć rubli papierkami i srebrnego za postronek..... zawołał.

— Żebym z piekła nie wyjrzał, nie chcę...... Trzydzieści i trzy...... szlochał Grochowski.

— Józek, znowu odezwała się żona. Przecie szanuj gościa. Przecie on starszy od ciebie, on sołtys, jego tu wola nie twoja...... Maćku, zwróciła się do parobka, a dopomóż mi odprowadzić ich do stodoły.

— Sam pójdę..... ryknął Slimak.

— Trzydzieści trzy ruble!...... jęczał Grochowski. Zabij mnie...... porąb na drobne kawałki, ale grosza więcej nie wezmę...... Ja pies, ja Judasz, ja cię chciałem oszwabić i dlategom mówił, że do Grzyba krowę prowadzę...... Alem ją prowadził do ciebie, boś ty mój brat......

Wzięli się obydwaj pod ręce i wyszli z alkierza, zmierzając zrazu do okna. Lecz gdy Maciek otworzył im drzwi do sieni, po kilku mniej pomyślnych próbach wydostali się na dziedziniec

Gospodyni, zapaliwszy latarnię, wzięła z komory płachtę i poduszkę, ażeby posłać Grochowskiemu w stodole. Otóż idąc przez podwórko, zobaczyła dziwną scenę Slimak leżał na kupie gnoju i zachęcał Grochowskiego do spania, a sołtys klęczał przy nim i ocierając łzy sukmaną, mówił pacierz. Nad obydwoma stał zakłopotany parobek.

— Musieliście im coś mocnego zadać, rzekł do gospodyni Maciek.

— Wypili flaszkę okowity.

— Oho! ho!....

— Wstawaj! ty pijaku, zawołała kobieta do męża.

— Nie wstanę, odparł z gniewem, a ty babo uciekaj pókiś cała. Już się skończyły babskie rządy.... Kupiłem krowę i wezmę od jaśnie pana łąkę w arendę...... Tera nastąpią moje rządy.

—Józek podnieś się, mówiła gospodyni, bo ci wody na łeb naleję.

— Ja ci naleję, jak wezmę do garści biczysko!...... odparł Ślimak.

Grochowski upadł mu na piersi i zaczął go całować.

— Wstań bracie, błagał go, nie rób piekła w domu, żeby nas obu nie spotkało zmartwienie.

Parobek nie mógł się wydziwić, widząc, jak wódka zmienia ludzi. Sołtys, w całej gminie znany z twardego charakteru, płakał jak dziecko, a znowu Ślimak nie chciał się podnieść z gnoju, krzyczał jak ekonom i jeszcze groził kobiecie, że teraz nastały jego rządy!

— Chodźcie sołtysie do stodoły, rzekła Ślimakowa, ujmując za rękę Grochowskiego.

Olbrzym podniósł się cichy jak owieczka i, prowadzony pod jedno ramię przez Maćka, pod drugie przez Slimakową, szedł gdzie kazano. Gospodyni na największej kupie siana urządziła mu piękne spanie; ale tymczasem zmorzony sołtys runął na klepisko i tam został, skąd żadną miarą nie można go było podźwignąć

— Ty, Maćku, idź se na swoje posłanie, rzekła do parobka Slimakowa, a ten pijak, dodała, wskazując na męża, niechaj śpi w gnoju, kiedy zrobił taki bunt.

Posłuszny parobek za chwilę zniknął we wnętrzu stajni. Gdy zaś na dziedzińcu wszystko ucichło, począł wyobrażać sobie dla rozrywki, że on sam jest pijany

— Tu będę spał! mruczał, udając Slimaka. Teraz moje rządy nastają......

Potem przedstawił sobie, że jest sołtysem, ukląkł przy nędznej pościeli i zaczął przemawiać do niej tkliwym głosem; zupełnie jak sołtys do Slimaka.

— Wstań bracie, nie rób piekła w domu, bo nas obu spotka zmartwienie.

Ażeby jeszcze lepiej udać Grochowskiego, usiłował przymusić się do płaczu. Z początku nie szło mu; ale gdy przypomniał sobie wykręconą nogę, i to, że mu gospodyni nawet kieliszka wódki nie dała, prawdziwe łzy popłynęły mu z oczu. I tak zasnął w barłogu spłakany, jak dziecko na kolanach swej matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

OBOWIĄZKI Względem Ubogich.

(Przedrug z miesięcznika — „Powściągliwość i Praca".)

Pan Bóg na wielu miejscach Pisma świętego starego testamentu nakazuje dawać ubogim wsparcie, a pomiędzy innemi mówi (Deut, 15. 11.): „Nie zejdzie, (Izraelu), na ubogich w ziemi mieszkania twego; przeto ja rozkazuję tobie, abyś otworzył rękę bratu potrzebującemu". Jednak zaraz przestrzega (Deut. 15. 4.), aby wspiaranie ubogich było tak urządzone, iżby ci żebrać nie potrzebowali, i to pod groząujmy błogosławieństwa Swego.

W nowym zaś testamencie miłość ubogich i jałmużna stała się sprawą żywotną chrześcijaństwa, albowiem Boski Założyciel nowego przymierza, „będąc bogatym, stał się ubogim, aby ludzi swem ubóstwem wzbogacił" (2 Kor. 8. 9.), tutaj na ziemi „nie miał gdzie głowy schylić" (Łuk. 9. 58.), swoje pożywienie przyjmował od niewiast (Mat. 27. 35.), i od cudzoziemców (Jan 12. 2.), a nawet żywił się kłosami pól (Mat. 12. 1.), i owocami drzew przydrożnych (Mat. 21. 19.), opowiada ewangielią głównie ubogim, i to zajmowanie się ubogimi liczy do cech swego posłannictwa, a kocha ubogich tak dalece, że jako sobie samemu wyświadczone poczyta to, co im się wyświadcza, i jako warunek zbawienia (Mat. 25. 40).

I Marya, matka Jego pochodząca od 23 królów, przez całe życie swoje żyje wśród gminu, miłuje ubóstwo i ubogich, wspierając ich jałmużną ze swojego niedostatku, jak to stwierdza św. Bonawantura (rozmyślanie o życiu P. Jezusa 9).

Również święci Apostołowie „pamiętanie na ubogich" liczą do istotnych czynności swojego posłannictwa. Św. Paweł Ap. w liście do Galatów (2. 7.) wyraża się o tem w następujący sposób: „A gdy Jakób, Cefas (Piotr) i Jan, którzy się zdali być filarami, poznali łaskę, która mi jest dana, dali mi i Barnabie prawicę towarzystwa (tj. wezwali mnia do wspólnego działania), abyśmy my udali się do pogan, a oni do żydów; tylko upominali nas), abyśmy *pamiętali na ubogie*: o com się też starał, abym to uczynił". I św. Paweł zbiera składki na ubogich, a nawet sam je odnosi.

I odtąd wszyscy święci w Kościele Bożym odznaczają się każdy według przemożenia swego wielką miłością ubogich, a Kościół Chrystusów zajmuje się po wszystkie czasy obok opowiadania Ewangielii i szafowania świętych Sakramentów z szczególnem zamiłowaniem — wspieraniem wszelkiej nędzy ludzkiej. Już w zaraniu chrześciaństwa ustanawia w tym celu osobnych opiekunów — dyakonów i dyakonki. Za pośrednictwem tych świętobliwych osób zwierzchnicy gmin chrześciańskich znali dokładnie nie tylko liczbę i imiona ubogich w obrębie sobie powierzonym, ale tak że wszystkie ich niedostatki, którym starannie zapobiegali. Dzieje apostolskie (4. 34.) poświadczają, iż pomiędzy wiernymi za czasów apostolskich „żadnego nie było niedostatecznego.... i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba". Tak wielka była miłość pomiędzy nimi, iż poganie z podziwem mawiali: Patrzcie, jak oni się miłują!

W Kościele Bożym powstają później bractwa, stowarzyszenia i zakony celem niesienia pomocy wszelakiego rodzaju nędzy ludzkiej tak co do duszy jak i co do ciała. Uczeni zaś pisarze Kościelni, a szczególnie Ojcowie i Doktorowie Kościoła ułożyli na podstawie tego wiekowego doświadczenia system postępowania z nędzą ludzką, oparty na Ewangielii Chrystusowej.

Oni nauczają, iż „rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego (1 Jan 4. 21.)", że Boga powinniśmy miłować nadewszystko a bliźnich, nie wyłączając ubogich, dla Boga jako siebie samych; a zatem nie więcej ani żeli siebie samych. Nie mamy tedy obowiązku dawać pierwszeństwo dobru bliźniego przed dobrem swoim; chyba że dobro bliźniego jest wyższego rzędu od naszego, i jeśli nadto bliźni się znajduje w gwałtownej potrzebie duszy lub ciała.

Porządek zaś między dobrami jest taki: pierwszem dobrem człowieka jest życie duszy, czyli łaska poświęcająca, a po niej dopiero następują: życie doczesne ciała, dobra sława, a wreszcie majątek.

Przy dawaniu jałmużny należy mieć wzgląd na potrzebę ubogich z jednej strony, a na przemożenie bogatych i możnych z drugiej strony.

Potrzeba co do duszy może być ciężką czyli piekącą, albo ostateczną czyli gwałtowną. — Ciężką, czyli piekącą jest potrzeba co do duszy, gdy bliźni wprawdzie może bez pomocy naszej ujść potępienia wiecznego, ale tylko z wielką trudnością. W takiej potrzebie np. znajdują się dzieci włościan i robotników ubogich, nie znający zasad wiary itp.

Gwałtowna czyli ostateczna co do duszy jest wtedy, gdy bliźni bez naszej pomocy nie może uniknąć niebezpieczeństwa dusznego w żaden sposób, albo przynajmniej z moralną niemożebnością. W takiej potrzebie znajdują się np. pospolici wierni śmiertelnie chorzy, nie mający przy sobie kapłana, albowiem sami nie zdołają obudzić w sobie skruchy doskonałej i bez spowiedzi sakramentalnej otrzymać odpuszczenia grzechów itp.

Potrzeba zaś co do ciała może być trojaką: zwyczajną, ciężką czyli piekącą i gwałtowną czyli ostateczną.

Zwyczajną co do ciała jest ona u ludzi ubogich żebrzących od domu do domu. Ciężką czyli piekącą co do ciała jest u bliźnich tych, którym zagraża niebezpieczeństwo wielkiego nieszczęścia, jako to: zniesławienie, obelga, utrata wolności, podupadnięcie co do swego stanu słusznie nabytego do tego stopnia, iż człowiek zamożny byłby zmuszonym żebrać albo iść na służbę. — A wreszcie gwałtowną czyli ostateczną co do ciała jest wówczas, gdy bliźni znajduje się w niebezpieczeństwie wyraźnem utraty życia. Z drugiej zaś strony rozróżnić należy majątek pozostający nam na pokrycie koniecznych wydatków od majątku zbywającego nam po pokryciu kosztów utrzymania naszemu stanowi odpowiadającego.

Koniecznymi wydatkami na utrzymanie życia są wydatki na dostateczne pożywienie, ubranie i mieszkanie dla siebie i dla osób przez Opatrzność opiece naszej powierzonych.

A do koniecznych wydatków na odpowiednie utrzymanie wedle naszego stanu należą wydatki na zwyczajne przyjęcia i na posagi dla dzieci.

Składać zaś fundusze celem podniesienia się do wyższego stanu wolno tylko wtedy, jeżeli jest prawdopodobnem to podniesienie, i jeżeli oraz w kraju nie ma żadnych klęsk i potrzeb gwałtownych.

Wiele przemyśliwać nad wypadkami, jakie mogą nam wydarzyć się kiedyś w przyszłości i odpowiednio do nich składać pieniądze, nie jest zgodnem z nauką Chrystusa (Mat. 6.), który nie każe zbytecznie troszczyć się o jutro. Te zasady postawiwszy jasno, możemy teraz przystąpić do wysuwania wniosków praktycznych co do obowiązków naszych względem ubogich.

Otóż każdy człowiek, które mu cokolwiek zbywa z jego dochodów lub ze zarobku po pokryciu koniecznych wydatków, powinien niekiedy jałmużnę dawać ludziom zostającym w zwyczajnej potrzebie: atoli nawet bogacz nie jest obowiązany dawać zawsze i wszystkim ubogim, ani każdemu jednakowo, a tem mniej nie jest obowiązany do rozdawania żebrakom wszystkiego, co mu zbywa od wydatków stanu, ale może większą część obrócić na inne cele dobroczynne, a nawet na podniesienie się do stanu wyższego i na pomnożenie swoich posiadłości. Wystarczy bowiem gdy udzieli żebrzącym tu i ówdzie 2 pr. z tego, co mu zbywa a nawet i mniej, jeśli dochody są bardzo znaczne. Tak naucza św. Alfons.

Gdy zaś widzi bliźnich zostających w ciężkiej potrzebie, albo dowie się o nich od osób wiarogodnych, wtedy obowiązany jest każdy pod grzechem śmiertelnym wspierać ich również tylko z majątku zbywającego mu od utrzymania swojego stanu, i to tych tylko, których nędzę pozna, a nikt nimi się nie opiekuje, nie mając obowiązku szukania ich. Szukać zaś i znać ubogich w swoim okręgu mają obowiązek ścisły tylko pasterze, jako mający nad nimi powierzoną od Boga szczególniejszą pieczę. Ci też powinni pomiędzy ubogich swoich i na cele dobroczynne wszystko rozdać, co tylko im zbywa Tak naucza św. Alfons w ostatniem swojem dziele najwięcej wykończonem (Instruzione pei confessori cap. IV. n. 2. i cap. X. n. 7).

Gdy zaś bliźni znajduje się w potrzebie gwałtownej, wtedy obowiązani jesteśmy pod grzechem śmiertelnym pomagać mu nietylko z tego co nam zbywa od utrzymania naszego stanu, ale nawet z majątku zbywającego nam od utrzymania naszego życia; co więcej wolno wtedy, gdy nia mamy dóbr własnych ratować go z dóbr bliźniego drugiego, a w pierwszym rzędzie z majątku będącego własnością ogółu, jak np. Kościoła kraju, gminy, a to stosownie do zasady powszechnie uznanej w Kościele: extrema necessitas reddit res communes; extrema necessitas pauperi tribuit jus ad aliena bona; (Sw. Tomasz z Akwinu (2—2. qu. 32. art. 5.) naucza: „In statu extremae necessitatis efficiuntur pauperi omnia communia; unde etsi per violentiam vel furtum acciperet, non peccaret.") — extrema necessitas non habet legem; in extrema necessitate cessant leges (humanae). Bóg bowiem stworzył ziemię i płody tejże, ażeby służyły do utrzymania koniecznego wszystkim ludziom a nikt z nich z głodu i chłodu nie ginął.

Uświęcił wprawdzie własność na ziemi w 7. przykazaniu, ale pierwej jeszcze jak naucza św. Tomasz doktor Kościoła, nakazał w 4. przykazaniu, abyśmy miłowali każdego bliźniego, nie wyłączając ubogich; a postanowił tylko na czele rodziców, którym w pierwszym rzędzie należy się od nas miłość i pomoc w potrzebie.

Stąd pisarze, święci Ojcowie i Doktorowie Kościoła stanowczo twierdzą, — że nieratowanie ubogiego w ostatecznej nędzy równa się zabójstwu: Laktancyusz (lib. 6. Divinarum Institutionum cap. 11.): „Qui succurrere perituro potest, si non succurrerit, occidit". — Sw. Ambroży (in Officiis lib. I, cap. 30.): „Pasce fame morientem, si non paveris, occidisti". Sw. Grzegorz Wielki (Pastoralis Curae 3. P. Admonitio 21,): „Tot pene (non largientes pauperibus) quotidie perimunt, quot morientium pauperum apud se subsidia abscondunt". Św. Tomasz z Akwinu (in 4. Sententiarum, distinct. 15. quaest. 2. art. 1.): „Rem alienam retinet, qui pauperi ad extremae necessitatis angustias redacto ex iis quae ad sui status decorum necessaria videntur, non subvenit". A zaś w Summie swojej teologicznej (2—2. qu. 32. a. 5.): „Bona temporali, quae homini divinitus conferuntur, ejus quidem sunt, quantum ad proprietatem: sed quantum ad usum non solum debent esse ejus, sed etiam aliorum, qui ex eis sustentari possunt ex eo, quod ei superflu.t, a potem powtarza słowa św. Bazylego (z homilii na Łuk 12.): „Si fateris ea tibi divinitus provenisse, scilicet *bona temporalia*, an injustus est Deus inaequaliter res nobis distribuens? Cur tu abundans, ille vero mendicat, nisi ut tu bonae dispensiationis merita consequaris, ille vero patientiae braviis decoretur? Est panis famelici, quem tu tenes; nudi tunica, quam in conclavi conservas; discalceati calceus, qui pedes te marcescit; indigentis argentum, quod possides inhumatum. Quocirca tot injuriaris, quod dare valens es".

I święci ci nietylko tak nauczali i pisali, ale i czynili, będąc głęboko przejęci słusznością tej zasady. Jak pisze św. Ambroży (lib. 2. de officiis cap. 28.) i jak czytamy w brewiarzu 10. sierpnia, zwierzchnicy Kościoła łamali złote i srebrne naczynia kościelne a sprzedawszy je żywili i odwiedzali ubogich zostających w gwałtownej potrzebie. Opowiada Jan Dyakon, sekretarz i żywotopisarz św. Grzegorza Wielkiego, że gdy mu doniesiono, iż na jednym zaułku w Rzymie umarł z głodu pewien biedaczek, on jako arcypasterz tegoż tak się tem zasmucił i upokorzył, iż przez kilka dni Mszy świętej nie odprawiał pokutując, „jakoby go sam własnemi rękami zabił" (tam quam si eum propriis manibus peremisset).

Sw. Franciszek Salezy, Książe biskup Genewski i doktor Kościoła tak się wyniszczył na ubogich, iż nocami sam sobie odzienie łatał, a zimą celem katechizacyi ludu pospolitego zostającego w ciężkiej potrzebie duchownej nieraz na raczkach przeprawiał się po śliskiej kładce na drugą stronę parowu. Sw. Alfons, biskup agatański i doktor Kościoła wylany całkowicie na potrzeby ubogich tak ubogo był ubrany, że nieraz kanonicy katedralni pożyczali mu sutanny na święta, kiedy miał celebrować.

(Dokończenie nastąpi).

Burze i ulewy na Zachodzie.

Milwaukee, Wis, 7go czerwca. — Stany: Wisconsin i Michigan, nawiedziła burza, która zrządziła dużo szkody.

Rzeka Fond du Lac i dwie boczne rzeki wystąpiły z brzegów i zalały doliny. Miasto Fond du Lac poniosło 150,000 dolarów straty.

Grobla Eldorado roztąpiła się.

W Manitowoc, Sheboygan Falls, La Crosse, Appleton, St. Paul, Menominee i Detroit przychodzą podobne hiobowe wieści.

Trzęsienie ziemi w Michigan.

Sault Ste Marie, Mich, 7go czerwca. — Mieszkańcy Donaldson, w pobliżu Soo, słyszeli dziwne jakieś podziemne grzmoty i gdy zbadali skutki, przekonali się, że było to trzęsienie ziemi.

Na farmie Jamesa Morrow, ziemia zapadła się w kilku miejscach na głębokość czterech stóp.

W innych znów miejscach porobiły się ogromne dziury. Trzęsienie ziemi wydarzyło się o milę od miejsca, gdzie pewna kompania chciała kopać naftę i węgle.

Farmerzy ogromnie się przestraszyli i nie chcą wierzyć, że to było trzęsienie ziemi.

Wdowy w Indyach.

Pomimo surowego zakazu władz angielskich, w Indyach powtarzają się jeszcze co pewien czas przypadki dobrowolnego palenia się na stosie wdów razem ze zwłokami mężów, jak każe prastary zwyczaj indyjski. — W tych dniach widownią takiego zdarzenia zdarzenia była wioska indyjska w pobliżu Ajmere. Wdowa po pewnym mieszkańcu wioski postanowiła nie żyć w pogardzanym stanie wdowieństwa. Gdy ciało zmarłego jej małżonka wywieziono z domu i ułożono na stosie, rzuciła się na nie bez zastanowienia. W tej chwili ktoś z tłumu podłożył ogień i cały stos otoczyły płomienie, ale ani jednym ruchem nieszczęśliwa kobieta nie okazała chęci uniknięcia strasznej — śmierci. Po godzinie z obu ciał została tylko garść popiołów. Władze angielskie zarządziły surowe śledztwo.

Kongres eucharystyczny.

Rzym, 7 czerwca. — Na zakończenie kongresu eucharystycznego udał się wczoraj Ojciec święty z kaplicy Sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra. Niesiono go w sedyi Piusa VII, nie używanej od czasu utraty władzy świeckiej. W uroczystej procesyi brało udział 300 kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i przełożonych klasztorów. 20,000 wiernych było obecnych w świątyni, a Papież udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa.

Pochodzenie Juliusza Verne'a.

Tygodnik genewski "La semaine litteraire" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł o pochodzeniu Juliusza Verne'a słynnego powieściopisarza. Verne — jak pisze — miał się urodzić nie w Nantes, lecz w Płocku, jako syn biednego żyda. Nazywać się miał Joel Olszewicz. Pseudonim, pod którym pisał autor fantastycznych podróży, jest tłómaczeniem na francuskie pierwotnego nazwiska. Olcha w starofrancuskim i dzisiaj jeszcze w ludowym języku nazywa się verne. Genewskie pismo dodaje jeszcze, że kiedy J. Verne przybył jako młody chłopiec do Francyi po dłuższej tułaczce, budził podziw swych współwyznawców gruntowną znajomością talmudu. Jakie powody skłoniły Verne'a do wywędrowania z ojczyzny i czem się pierwotnie we Francyi zajmował — nie wiadomo. "La semaine litteraire" objaśnia, że powyższe wiadomości o pochodzeniu J. Verne'a otrzymała od pewnej staruszki, która go znała dzieckiem. — Należy jednak zaznaczyć, że podobne podobne pogłoski krążyły już dawniej w prasie, wywołując dyskusyę i zaprzeczenia.

Syn zmarłego niedawno pisarza, Juliusza Vernego, ukończył w tych dniach przeglądanie i porządkowanie spuścizny literackiej, pozostałej po ojcu. Spuścizna ta dzieli się na trzy części:

Pierwsza zawiera dramatów teatralnych i siedem dramatów prozą, nadto trzy nowele, romans bez tytułu i dwa obrazy historyczne. Cała ta literatura pochodzi z okresu przed "Pięcioma tygodniami w balonie".

Część druga zawiera dwa dzieła, napisane przed "Podróżami nadzwyczajnemi" i jest niejako wstępem do nich. Jedno nosi tytuł — "Podróż po Anglii i Szkocyi", drugie "Paryż w wieku XX".

Część trzecią stanowią opowiadania, a między niemi tom nowel, — sześć romansów jednotomowych i dwa dwutomowe "Agencya Thomson and Co.", oraz — "Tajemnice Wilhelma Storitza", wreszcie jedno dzieło niedokończone.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadeśle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1905. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice pres, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Podwójna ilość STAMPSÓW w tej wielkiej WYSPRZEDAZY

TYLKO PRZEZ 5 DNI!

Ogromna Taniość, Rozliczne Bargensy u GLUKOFF'A

2813-2819 PENN AVENUE.

Podwójna ilość STAMPSÓW w tej wielkiej WYSPRZEDAZY

TYLKO PRZEZ 5 DNI!

Jestto bez wątpienia najlepszą sposobność w Greater Pittsburg do nabycia tanio najmodniejszego w sezonie towaru po cenach zniżonych 33 do 50cts na dollarze.

Sensacyjna wyprzedaż *DAMSKICH KAPELUSZY.*

5 dolarowe kapelusze garnirowane, jest ich około 350 do wyboru, pójdą po **$1.89**

5, 6 i 7-dolarowe Kapelusze garnirowane, rozmaity kolor, jest ich 500 przeszło, po

2.89

9 i 10 dolarowe extra fine odświętne kapelusze damskie, jest ich około 800 do wyboru, lepszych za tę cenę nie ma w obu miastach, — wszelkie kolory i formy najmodniejsze, po

3.90

250 kapeluszy dziecięcych Tuscan Braid, garnirowane w kwiaty i chiffon, warte 1.50 teraz

83c

50 tuzinów dziecięcych, marynarskich Sailor Hats, welvet albo pompon, warte po 2.00 teraz

98c

100 tuzinów słomkowych dziecięcych kapeluszy, stosowne do szkoły, warte po 50c teraz

17c

150 żelaznych łóżek, sprzedawanych zawsze po 3.00 do 3.50, nasza cena teraz

Meble i Karpety

poniżej ceny kosztu, bo chcemy mieć miejsce na towar groceryjny.

1.59

100 dużych dębowych komów chiffonier o 5 lub 6 szufladach, sprzedawane po 7 i 8 dolarów teraz

3.45

50 wałków podłogowej ceraty, szerokiej na 60 cali, sprzedawana po 50 centów teraz po

34c

500 yardów rogożki podłogowej w ładne wzory, dawniej sprzedawanej po 20c teraz

9c yard

Dywaniki Smyrna Rugs, miara 30 x 67 cali warte po 2.50 i 3.00 teraz po

1.24 sztuka

75 dębowych lodowni, zawsze sprzedawane po 8.50 teraz

4.79

Męzkie kolorowe negligee koszule, setki gatunków, kolorów i miary do wyboru, sprzedawane po 1.00 teraz

43c

Męzka spodnia bielizna, biała lub w kolory, warta po 50 centów teraz po

33c

300 tuzinów emaliowanych statków kuchennych, zakupionych od wielkiej firmy bardzo tanio. W zapasie tym są wszelkie statki, sprzedawane po 25 do 50 centów teraz

10c

150 tuzinów filiżanek i spodeczków, regularna cena 10 centów, teraz po

$2\frac{1}{2}$c sztuka

100 tuzinów Jardinieres i Sauce Pan, sprzedawanych zwykle po 15 i 20c teraz po

7 centow.

Podwójna ilość STAMPSÓW w tej wielkiej WYSPRZEDAZY

Nigdy przedtem nie ofiarowano Pittsburgskiej Publiczności najlepszych ubrań po tak nizkich cenach jak na tej Wyprzedaży.

Ubrania męskie, równe robionym na miarę, wyrobu słynnej firmy Schloss Bros., w kolorach i gatunkach: Steel Gray, Serges, Cheviots, Homespuns, w jeden lub dwa rzędy guzików, regularna wartość $18 i $20, teraz tylko **$9.50**

Tu podajemy na sprzedaż najlepsze biórowe garnitury Business Suits, czysto-wełniane Cheviots, Worsteds, modre i czarne Clay Serges, czarne Clay Worsteds i Thibets, jeden lub dwa rzędy guzików, tanio za $7.50 i $8.00, na tej wyprzedaży tylko **$4.90**

U nas znajdziecie więcej dziecięcych ubrań miary 3 do 16 niż w innym składzie. Zapas ten pójdzie po trzech cenach. Niektóre garnitury, warte $2.50, niektóre do $8.00. Są to najnowszej mody garnitury Russian Blouse, Sailors, Norfolks itd. z materyi Worsted, Homespuns, Blue and and Black Serges, Velvet itp. pójdą teraz po.......... **$1.25, 1.90 i 2.90**

Spodnie, 3 ceny stosownie do gatunku. Dobre na codzień, warte $2.00, pójdą po **98c**

Lepsze odświetne, fancy Cheviots i Worsteds, nowe materye, warte $3.00 i $3.50, pójdą teraz po **$1.90**

Nasze 4, 5 i 6 dolarowe spodnie najnowszej mody i kroju, homespun i worsteds, pójdą po **$2.90**

Nie myślcie, że to jest humbug, lecz przyjdźcie obejrzeć je i przekonać się. Obaczycie je w naszych wystawowych oknach.

Wiosenne garnitury dla młodzieńców od 14 do 20 lat. Wielki wybór, niskie ceny. Nasze regularne 12 i 15 dolarowe garnitury, równe robionym na miarą, pójdą teraz po **$7.60**

Dobre zakupno w Departam. Obuwia.

Mieliśmy wielki odbyt na słynne obuwie Bostonian Shoe sprzedawano po 3.50 i 4.00. Chcemy wysprzedać resztę zapasu. Są to: Oxfort, tan, black, cordovan, pat colt lakierki, enameled, velour, blucher i lace, pójdą teraz po .... 1.98 i 2.48

Damskie 3 00 i 3.50 we Oxfords i handwelt, żółte i czarne blucher i lace, pójdą po.............. 1 90

Znaczny zapas damskich innych trzewików Oxfords, żółtych i czarnych, warte po 2.00 i 2.25 obecnie pójdą po 1.39

Inny zapas damskich Oxfords i Strap Sandal, żołte, lakierki, czarne i vici kid, warte po 1.50 i 1 75 teraz pojdą po 98c

150 tuzinów par damskich i mężkich domowych pantofli, skórkowych i prunelowych, regularna cena 75c para, teraa po................................ 33c

Trzewiki dla dzieci i Oxfords, miara $8\frac{1}{2}$ do 2, żołte lub czarne warte po 1.00 i 1 25, teraz............ 69c

Wielka Wartość i Oszczędność w Towarze Bławatnym

W żadnym sztorze w Pittsbburgu nie sprzedają tak tanio. Przeczytajcie sobie to uważnie a poznacie.

25,000 yardow płótna ręcznikowego, szerokiego na 18 cali, sprzedawane po 5c yard, u nas obecnie pójdą yard po .... **$1\frac{7}{8}$c**

15,000 yardów pięknej Lawns, w najnowsze desenie warte 7c yard teraz po................ **$2\frac{1}{2}$c**

5,000 yardów Calico w kolorach: modrym i czerwonym, gwarantowany, wart 5c, teraz.............. **$2\frac{3}{4}$c**

7 i 10 centowe extra szerokie koronki i insertings po.................................... **$2\frac{1}{2}$c**

75 tuzinów ręczników 18 x 36, zawsze warte zo 10c pójdą po.................................. **6c**

3,000 yardów India Linen, szer. na 40 cali, warte po 15 i 18c teraz.............................. **$8\frac{1}{2}$c**

50 wałków ciemnej lub jasnej materyi Suiting 30 cali szer. warte 18c teraz.......................... **$7\frac{3}{4}$c**

2,500 yardów Ginghamu, najnowsze kolory niepłowiejące 8-centowy po.............................. **$3\frac{1}{2}$c**

1,500 yardów India Linon, szeroki 27 cali, sprzedawany po 10 ct., nasza cena.................. **$4\frac{7}{8}$c**

1,000 yardów Dotted Suisses, szerokości na 36 cali, warte po 8 ct., nasza cena.................. **$3\frac{7}{8}$c**

3,000 bielonego muślinu, szerokości 36 cali, wart po 8 ct., nasza cena........................ **$4\frac{7}{8}$c**

1,000 yardów obrusów stołowych, szerokości 58 cali, Gwarantowane że niepłowieje, po.............. **15c**

100 sztuk ceraty stołowej, szerokości 45 cali, ładne desenie, wartość 25 ct., teraz.............. **$9\frac{1}{2}$c**

150 tuzinów wsypek poduszkowych, z muślinu, dobrze uszytych, warte po 14 ct., 3 za............ **25c**

100 tuzinów gorsetów, w kolorze Drab i białe, wszelka miara, plain i hose suporters, warte od 50 do 75 ct. nasza cena...................................... **36c**

Ogromna Taniość, Rozliczne Bargensy u Glukoff'a,

2813-2819 Penn Avenue.

Wysprzedaż ta potrwa 5 dni tylko 5 dni

BLUZKI

Prawie Darmo.

50-centowe bluzki z Lawn lub perkalu białe lub kolorowe

29 centow.

65-centowe bluzki White Lawn, Mutton Sleeves, obszywane

38 centow.

1 dolarowe i $1.25 bluzki White Lawn, pięknie garnirowane

58 centow.

$1.50 lub $2.00 bluzki White Lawn plaited and tucked

89 centow.

$2.50 bluzki, z jedwabnemi kropkami merceryzowany jedwabny gingham

$1.39.

3 dolarowe z japońskiego jedwabiu bluzki, tucked, medallion obszywki

$1.48.

$6, $7 i $8 bluzki z japońskiego jedwabiu, tailor-made, znakomita robota

$3.39.

Najwieksze Bargensy w naszym Departamencie Spodniej Bielizny.

100 tuzinów pięknych coset covers, lace tops, warte po 25 ct , teraz

14 centow.

50 tuzinów damskich muslin drawers, warte po 39 centów, nasza cena

17 centow.

75 tuzinów dziecięcych muslin drawers, warte po 19 ct., nasza cena

9 centow.

25 tuzinów spódnic muślinowych pełnej miary, warte po 50 ct., teraz

34 centy.

10 tuzinów spódnic muślinowych z koronkami, warte po 75 ct., teraz

38 centow.

3 dolarowe damskie muslin i cambric undershirts, po

$1.48.

Damskie garnitury paletocikowe i bluzkowe sprzedajemy niżej ceny kosztu.

500 spódnic najnowszej mody, sprzedawane po $3.00, $3.50 i $4.00, pójdą teraz po

$1.69

750 pięknych Dress i Walking spódnic, tucked and plaited Mohairs, Panamas, Voiles i t. p., najpiękniejsza robota, warte po 6, 7 i 8 dolarów, pójdą po

$3.48

Podwójna ilość STAMPSÓW w tej wielkiej WYSPRZEDAZY